

DR. UHMA.



# POPEŁ PŁCIOWY

I NIEKTÓRE JEGO ZBOCZENIA.



LWÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

WARSZAWA

KSIEGARNIA S. SADOWSKIEGO.

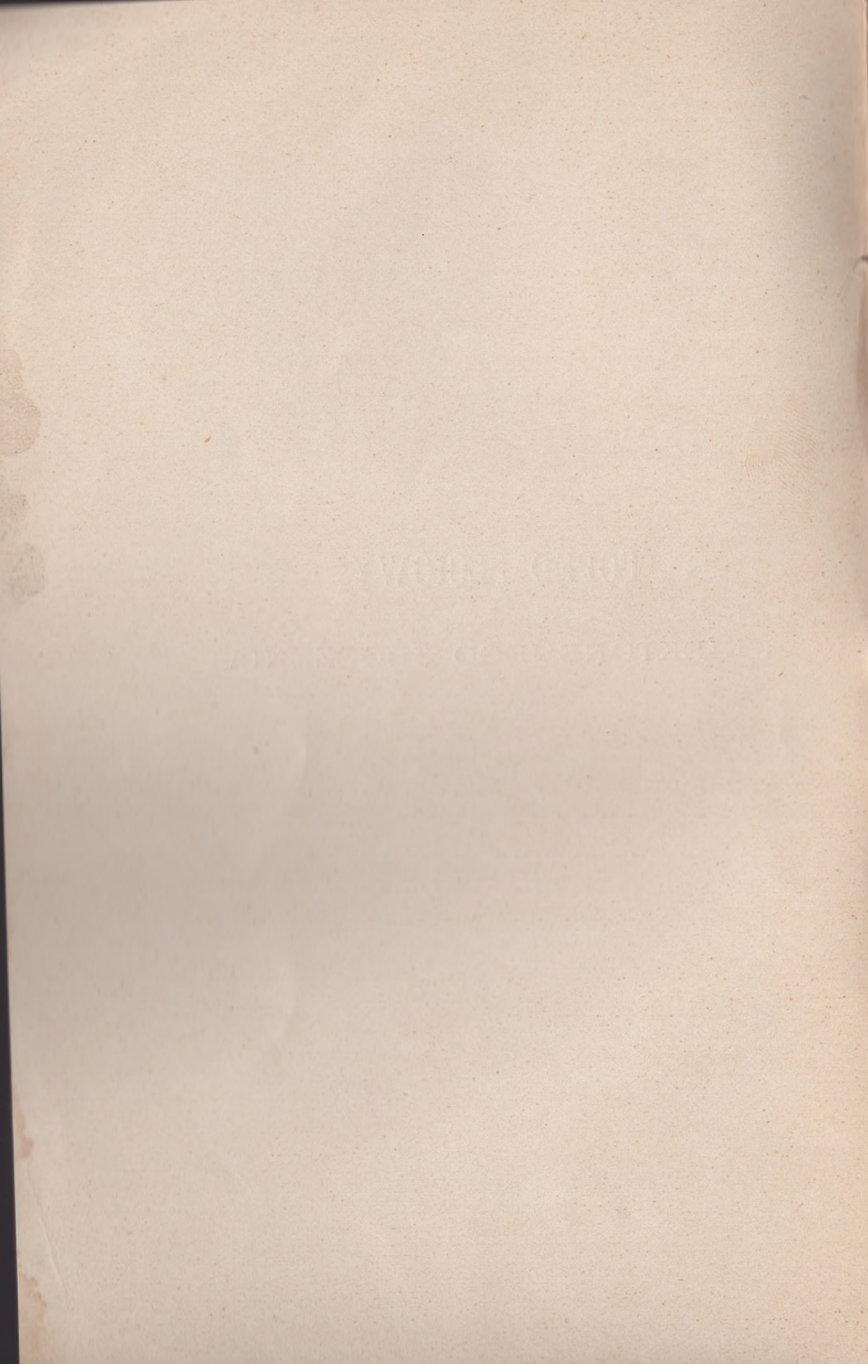
1901.

11745



288562

POPEŁ PŁCIOWY  
I NIEKTÓRE JEGO ZBOCZENIA





*H. Maj.  
Stuch. med. 1903.*

Dr. UHMA.



# POPEŁ PŁCIOWY

I NIEKTÓRE JEGO ZBOCZENIA.



LWÓW

NAKLADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

WARSZAWA

KSIĘGARNIA S. SADOWSKIEGO.

1901.

11745



1955. K. 292/39



Przed paru laty w Towarzystwie lekarskiem lwowskim wygłosiłem wykład o niedomodze płciowej. To był zawiązek dziełka, którem obecnie lekarską literaturę polską, na ilość ubogą, zasilam.

Dziełko to częściowo kompilacyjną jest robotą. Anatomiczne dane np. mozolnie po książkach zbierałem. Podział zbroczeń nerwowych na podziały przez Krafft-Ebinga podany wzorowałem. Wszak i Eulenburg choć teoretycznie podział ten gani, w praktyce niewolniczo się go przecież trzyma.

Nie małym tu jednak z praktyki osobistego wplół doświadczenia — tegom dostatecznie świadom — nie byłem nikomu naśladowcą, ani tłumaczem, więc samodzielną własną ojczystej literaturze przynoszę pracę.

I tutaj stanąłem tak, jak w całym mem zawodowym życiu wytrwale stać pragnę, ściśle na stanowisku lekarza. Nie moją rzeczą sądzić, kar-

cić, gromy rzucać. Zadaniem mojem koić cierpienia, goić rany czemkolwiek i jakkolwiek zadane. To nie grzesznicy, to cierpiący — ci, co do mnie przychodzą.

Jak strasznie *gens humana* wielokrotnie cierpi, bodaj, że aż nadto dosadnie tymi niewiele, tu przytoczonymi wykazałem przykładami. Szczęśliw będę, jeżeli choć u kilku kolegów zdołam wyrobić przeświadczenie, że i w tym kierunku humanitarna ręka lekarza sięgać powinna, a praca na tem polu nad zwykłą miarę wdzięczna, lekarz w tym zakresie niemal cudotwórcą bywa.

Potrzeba jednak istotnej znajomości rzeczy, dział to zaś niestety po macoszemu dotąd traktowany. O tem co ja obecnie przynoszę, nie bezpodstawne żywię przekonanie, że praktykowi do orientowania się wystarczyć powinno. Kto szczegółowiej sprawę poznać zapragnie, a przedmiot z łatwo zrozumiałych przyczyn, żywe budzić winien zainteresowanie, ten znając ogólny zarys, ułatwi sobie rozpatrywanie dzieł mistrzów jak: Krafft-Ebing, Eulenburg, Fürbringer lub pedantycznie skrupulatny Moll. Łatwo będzie mu pochwycić różnice ich zapatrywań, łatwo swoje własne wyrobić już zdanie.

Czy znowu zarzuci mi kto, że niewiadomo dla kogo pisałem, bom nie umieścił w tytule: »Podręcznik dla lekarzy i słuchaczy medycyny?«

Może, ale niechaj. W mojem przekonaniu etykieta taka nie zmienia nic na rzeczy. Przecież



---

jeżeli piszę, to nie dla tych krytyków co z tytułu, nie czytając reszty, krytykują dzieła.

Nie nawrócą mię też i ci, co rozumieją, że ściśle naukowa praca winna być tak stylizowaną, by każde zdanie trzeba było przeczytać ze trzy razy wprost, a jeszcze kilka na wspak, by zacząć przeczynać, że się je kiedyś zrozumieć potrafi.

*Lwów 24 czerwca 1901 r.*

*Uhna.*





I.

# POPEŁ PŁCIOWY

YVORONSÉ CHISO

Wszystkim żyjącym na świecie jestestwom od najniższych w ich rozwoju roślin, przez wszystkie szczeble gatunków i rodzajów do najwyżej, według naszych dzisiejszych o tem pojęć, rozwiniętych zwierząt, wrodzoną jest dążność rozmnażania się, dążność zalania całego świata swoim i swojego potomstwa potomstwem. Bezwiedne owo, instynktowe w tym kierunku dążenie normują i ograniczają jedynie z zewnątrz działające warunki wzajemnego obok siebie bytu. Im to zawdzięczamy względną równowagę, która utrzymuje w karbach poszczególne rodzaje i gatunki, która nie pozwala im rozwielić się po nad miarę.

Człowiek rzekomo wybił się z pod tego wpływu. Cywilizowany człowiek rzekomo sam, rozumnie ocenia warunki bytu swego potomstwa i stara się nie płodzić istot, któreby dopiero zewnętrzne czynniki głodu lub chłodu mordować miały.



I zapewne my — zwłaszcza mężczyźni — świadomie nie dla idei płodzenia uganiamy się za rozkoszami płciowemi. To też przy naszym sprycie, biorąc rozkosz, umiemy chronić się przed jej następstwami. Niewątpliwie jednak — o ile normalnymi jesteśmy — tylko wtedy rzeczywistą i zupełną rozkosz odczuć możemy, jeżeli tak, jak to przepisuje matka natura, pijąc z kielicha rozkoszy zapłodnienia pragniemy, lub przynajmniej, jeżeli skutków naszego szalu nie pomni, nie przeszkadzamy niczem zniszczeniu się owego przez naturę wytkniętego, choć nam w danej chwili nie uświadamiającego się celu. Wtedy dopiero możemy się czuć zupełnie zadowolonymi. To też do osiągnięcia tego zupełnego zadowolenia, wbrew wyrozumowanym zapatrywaniom, żywiolowo dążymy.

Co do kobiety, tembardziej stanowczo twierdzę, że niejednokrotnie zdarzy nam się napotkać taką, która choćby i przesycona wyrafinowanemi rozkoszami stosunków płciowych cierpi, która częstokroć — równie zresztą nieświadomie, jak mężczyźni — serdecznie tęskni, gorąco pragnie i pożąda czegoś więcej nad czezą rozkosz. Pragnie ona zapłodnienia, ciąży, macie-

rzyństwa. Czuje się nieszczęśliwą dlatego, że nie czyni zadość prawom natury. Rozterkę jej powoduje sprzeczność wyrozumowanego, świadomego działania, z wewnętrznym, nieświadomym zwykle, pożądanem.

To co nas tak bezwiednie, żywiolowo, nieraz wbrew naszemu rozumowi porywa i unosi, zwiemy instynktem.

Skrupulatni badacze i znawcy istoty obdarzonej duszą, istoty myślącej i tem odróżniającej się rzekomo od reszty stworzeń, przyjmują, że w istocie tej istnieją dwie tylko zasadnicze sprężyny zawsze jedne i te same tak różnego w ostatecznych objawach mechanizmu myślenia i zależnego odeń działania — dwa instynkty: samozachowawczy jednostki i samozachowawczy gatunku, czyli rozrodczy.

Cywilizacya bezwątpienia wpływa co nieco na te nasze instynkty — szczerbi je, ale i swe własne zęby na nich kruszy. Przetrwały one wieki i wieki jeszcze przetrwają.

W głębi duszy naszej koczuje mnóstwo z pokolenia na pokolenie dziedziczonych, dziedziczeniem takim utrwalanych czynników, które na tok naszych myśli, na bieg naszego życia przemożny wpływ wywierają,



które niejednokrotnie z poprzód wspomnianymi instynktami zawzięte toczą boje i przewyciężają je nawet czasem. Temu ja przeczyć nie myślę, niemniej tamte dwa za podstawowe uważam, a sędzę, że drugi t. j. rozrodczy, silniejszym jest od samozachowawczego jednostki, boć dla natury jednostka wobec gatunku jest marną.

---



Instynkt, co do którego przyjąłem opisanie Hartmanna: *Instinkthandlungen sind zweckmässige Handlungen ohne Bewusstseins des Zweckes*, przejawia się popędem, a w tym przypadku popędem płciowym. Popęd zaś możemy określić za Wundtem: *Es ist eine Gemüthsbewegung, die sich in äussere Körperbewegung von solcher Beschaffenheit umzusetzen strebt, dass durch den Erfolg der Bewegung entweder ein vorhandenes Lustgefühl vergrössert, oder ein vorhandenes Unlustgefühl beseitigt wird.*

Pamiętać ponadto należy, że tego rodzaju nastrój duchowy, do pewnego stopnia spotęgowany, wykluczyć może wpływ logicznego zastanawiania się, a zatem i możliwość dowolnego powstrzymania się od spełnienia jakiejś czynności, którą mimo to umysł nasz kontroluje, którą zatem świadomie spełniamy.

Przyjmuję zatem, że poza obrębem naszej świadomości tkwi w naszej duszy in-

stynkt samozachowawczy gatunku, pragnienie utrzymania tego gatunku i powiększenia liczby jego jednostek przez jak najliczniejsze rozradzanie się. Pragnienie to dochodzi do naszej świadomości bez uświadamiania się jego celu. Budzące się na jego tle niejasne i nieuchwytnie zrazu pożądaniami — krystalizują się w popędzie płciowym, w żądzy zaspokojenia go, w żądzy zadowolenia naszych czysto osobistych, jak nam się zdaje, chuci. Dopiero krytyka tego zadawalniania się, zbadanie kiedy właściwie u normalnego człowieka jego popędowi płciowemu dzieje się zadość, poucza nas o tem, o czem na samym początku wspomniałem, że zupełne zaspokojenie popędu płciowego jest równo znacznem z zadośćuczynieniem instynktowi rozrodczemu, bo równocześnie oboje osiągamy, choć tego drugiego świadomie nie pragniemy.

---



W okresie pokwitania — dojrzewania płciowego — dochodzą do naszej świadomości uczucia częścią przyjemne, częścią niemiłe, których pochodzenia nie domyślamy się wcale. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że pewne ośrodki w naszym mózgu stały się wrażliwsze, a nasze gruczoły rozrodcze zaczęły działać. Od gruczołów drogami wiążącymi je z ośrodkami idą pobudki, bodźce, które we wrażliwszych teraz ośrodkach wywołują przekrwienia, stany czynne. Dzięki temu to cielesnemu rozwojowi, w naszej duszy kwitną rozkosze lub goreją męki.

Te rozkosze lub męki dokładnie odczuwamy ale najfałszywiej tłumaczymy. Taki waryat, co czując jakieś dolegliwości żołądkowe, rozumuje, że ma węże w żołądku, że one go ssą, gryzą, że trzeba je wytruć, albo jakoś wywabić z żołądka, a będzie znów zdrów, znów silny i wesoły — to tylko większy od nas waryat, mniej logi-



czny, bo my wszyscy prawie w pewnych okresach rozwoju podobne myłki popełniamy.

Stany czynne ośrodków płciowych udzielają się sąsiednim ośrodkom, podrażniają takie, których czynność i działanie już znamy. Nauczeni przeto doświadczeniem poprzedniego życia, tym znanym ośrodkom przypisywać wtedy zwykliśmy to, co z całkiem innej płynąc krynicy, do całkiem innego morza zdąża.

Głodni żądzą, rozumiemy, żeśmy głodni wrażeń i wyrywamy się z pod ojczystej strzechy — rwiemy się do czynu. Podniecani wewnętrznym niepokojem odczuwamy żywo cudze bóle i troski, każda nieprawość nas boli, każda krzywda rani nasze serce, pragniemy świat reformować, gotowiśmy na ręczny bój wyzywać tych ziemnych, siwych tyranów, co z anielskim spokojem na ustach, dla zadowolenia swych nędznych ambicyi, depcą brutalnie po karkach współbliźnich.

Rzadko, przynajmniej wśród mężczyzn rzadko, popadamy w rodzaj erotyczno-religijnego szału. Askeza, zapamiętywanie się i bohaterstwo w gnębieniu własnego ciała, postach, klęczeniu na twardej,

zimnej podłodze — biczowanie wyszło już z użycia.

Pali się w głowach a ukojenia znikąd. Więc szarpiemy to, co nam do serca przywarło, cośmy z mlekiem matki wyssali, co nam za drogowskaz we wszystkich wątpliwościach życiowych uważać kazano. To co nam miało być tarczą od złego, balsamem na rany, ucieczką w rozpacz — zawodzi. Niewiara w tego Boga, którego się jeszcze boimy, wydaje nam się znowu bohaterstwem, tem chętniej tedy bluźnimy.

A jest to tak silne, i chodzi tak ukrytymi przed naszą świadomością zaułkami, że nie są od tego wolni nawet ci, co już to przypadkiem, już też od świadomszych towarzyszy, nauczyli się przedtem samogwałtem rajskie zrywać owoce. Bałamuci nas tem łatwiej, że żądy niczem nie ugasisz, niczem nie nasycisz. Ciało się zmęczy i fizyczne wyczerpią siły, a w odporniejszej tkance nerwowej wciąż dalej nie ta się przedzie i z innemi mota.

Pragniemy czegoś, czego się nie je, nie pije, ani dotyka ręką. Tęsknimy do czegoś niezemskiego, czegoś z poza świata. I oto ukazują nam się mirażę piękna. Nie ma też niemal inteligentnego chłopaka, któ-



ryby poezyi nie pisywał — a wiejski parobczak na pastwisku, przy koniach, nocą, przeciągle tony wydmuchuje na swej fujarce i dziwne mary roi o tych aniołach, które widział w kościele; o tych królownach, o których nasłuchiwał się na wieczornicach.

Pojęcia szczęścia i piękna w owe czasy się rodzą, a bujają tem silniej, im twardszą jest nam rzeczywistość, im większy głód, im silniejsze a niezaspokojone pożądanie. Pożądamy zaś prawidłowych, jak najnaturalniejszych stosunków płciowych. I gdybyśmy w raj u żyli, mieli możność swobodnego, niczem nie krępowanego doboru płciowego, łączylibyśmy się w szczebioczące zrazu, a później prawidłowo kochające się pary — rozpladzalibyśmy się w szczęśliwe narody — nie mielibyśmy historii.

To nie dowód, że żydzi, husyci, choć pobierają się w czasie pokwitania, należą do najczynniejszych. U nich doboru płciowego nie ma, ich związki są związkami z interesu, a ponadto ich prawidłowość płciową okaleczono w zaraniu obrzezaniem <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Są wprawdzie lekarze, zwłaszcza chirurdzy,



Żądza niezaspakajana, a przynajmniej nieprawidłowo zaspakajana, nienasycona, nieugaszona, pcha nas do czynu, nie pozwala nam być spokojnymi zjadaczami chleba, a wykuwa przytem w naszym podatnym, młodocianym mózgu drogi, któremi już przez całe nasze życie, nasze uczucia i porywy przelewać się będą. Rozjątrza ona w nim nieuleczalne okaleczenia, które przez całe już nasze życie na każde dotknięcie, na powiew najłżejszy wrażliwe jak tastry dzwonekóelektrycznych, za lada powiewem całe symfonie na nowo odtwarzać będą i to nawet wtedy, kiedy już żądze zgasną, choć będą one coraz słabiej — niby echo z coraz większego odzywać się oddalenia.

Więc prawdą, że młodość jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały, ale najostrzejszem jej dłutem: popęd płciowy. Że każde inne silniejsze wrażenie przez nas samych odczute, czy to na tle rzeczywistości, czy nawet marzenia, również swój ślad znaczy; że to, co nasi przodkowie przeżyli i przecierpieli, kształtowało i kształciło nie tylko

---

którzy napletek uważają za organ szczytkowy i niepotrzebny. Zapatrywanie to jest jednak błędne, jak to poniżej przy innej sposobności wykaże.

cielesną powłokę ich potomstwa ale i wspierające się na tej powłoce życie duchowe; że zatem obok tych dwu głównych sprężyn naszego bytu: instynktu samozachowawczego gatunku i jednostki istnieje mnóstwo nieświadomych nam kółeczek i trybów, za których ruchami myśl nasza w tym lub owym kierunku zbacza — prawda. I ten wiatr, co wieje; słońce, które nam oczy olśniewa; kamień, o który się potykamy; każde wrażenie zmysłowe, tak jak każdy lęk, radość, zdziwienie czy to przez nas samych, czy przez ojców naszych kiedyś odczute, jednym słowem wszystko — wszystko, ze swojego motowidła, jakies pasemko do głównej taśmy dorzuca, tak lub owak ją barwi lub zawęźła.

Niczego, co raz w duszę padło, wyskrobać z niej już nie sposób. Obraz przeto, który daje życie, barw jest pełen i mieni się niemi nader rozmaicie. Tłem tego obrazu zawsze jednak pozostanie odcień, popędem płciowym nadany.



Fundamentem duchowego stanu, określanego nazwą instynktu rozrodczego, są narządy, w których on się budzi i powstaje — ośrodki psychiczne. Kaleka <sup>1)</sup>, u którego brakło by owych ognisk, albo u którego choć anatomicznie wykazalne te ogniska, fizyologicznie nie byłyby zdolne do działania, nie miałby instynktu rozrodczego, a medycyna zna rzeczywiście takie kalektwa nie tylko częściowe, ale i całkowite.

Ośrodki owe odpowiednim układem nerwowym połączone są ściśle z narządem obwodowym, służącym do oddziaływania na zewnątrz.

Tak więc do zbudzenia się instynktu rozrodczego względnie uświadomionego popędu płciowego, i do następowego zaspo-

---

<sup>1)</sup> Nie wszyscy autorzy przyjmują istnienie wyodrębnionego ośrodka płciowego w korze mózgowej. Moll pisze: *Ich glaube, dass wir uns die Erscheinung des Geschlechtstriebes ohne circumscriptes Centrum durch Assoziationsfasern genügend denken können.*



kojenia ich, potrzeba obok prawidłowego i prawidłowo oddziaływającego ośrodka psychicznego w korze mózgowej także prawidłowo zbudowanego i prawidłowo działającego narządu obwodowego. Potrzeba dalej swoistej pobudki, któraby impuls wywołała i odpowiedniego nastroju wszystkich ośrodków, któryby nie przeszkodził zadziałaniu owej pobudki na właściwy ośrodek psychiczny. Ponieważ zaś w narząd przewodzący między ośrodkiem psychicznym a obwodem, włączone są jako stacye pośrednie, tak zwane ośrodki ruchu w rdzeniu pacierzowym leżące, które odruchowo działają, trzeba zatem by i te ośrodki i narządy przewodzące między nimi a centrum, między nimi a obwodem prawidłowo działały.

Ośrodek płciowy znajdować się musi razem z innymi podobnymi w korze mózgowej, a niektórzy z autorów szukać go chcą w pobliżu ośrodka powonienia <sup>1)</sup>, a zatem albo w pobliżu *gyrus uncinatus*, gdzie Ferrier upatruje ośrodka węchu, albo też

---

<sup>1)</sup> Gall był przekonany, że popędem płciowym zawiaduje mózdzek, z późniejszych autorów Spurzheim i Combe podzielali to zapatrywanie.

opodal *cornu Ammonis*, gdzie go Zuckerkandel szuka.

Na poparcie swego twierdzenia o powinowactwie tych dwu ośrodków, przytaczają autorzy przedewszystkiem dane anatomicznie-fizyologiczne. Wykazano mianowicie, że w nosie istnieją t. zw. płciowe punkta, gdzie tętnice nie przechodzą w żyły drogą naczyń włosowatych, ale gdzie naczynia tworzą spłoty podobne do ciał jamistych, jakie posiadamy w narządach płciowych, zdolne do obrzękania i klęśnięcia, podobnie jak tamte, a będące pod wpływem *ganglion sphenopalatinum*, które zapomocą *nervus petrosus profundus*, łączącego je z gałązkami oplatającemi *carotis*, jest w związku z nerwem sympatycznym. Fliess wykazał, że podczas regularności u kobiet, punkta te stale brzękną. Joal tem tłumaczy częste krwawienia z nosa u pokwitających, a Korkstakó w przytacza przypadek zastępczego krwawienia z nosa miast miesiączkowania.

Bodaj też czy przypadków nagłej śmierci zdarzających się pod wpływem podniecenia płciowego lub wśród uciech płciowych, nie należałoby tłumaczyć nagłym obrzękiem tych miejsc i spowodowaniem u już astmatycznych osób gwałtownego ataku



astmy. Faktem jest, że takiemu nagłemu skonowi towarzyszą zwykle objawy duszności.

Po za tem powszechnie jest wiadomem, jak wielką rolę w życiu płciowem, nie tylko wśród zwierząt, ale i wśród ludzi odgrywają wrażenia węchowe. Zwierzęta prawie wyłącznie kierują się węchem przy zaspakajaniu popędu płciowego. I tak Féré wykazał, że chrząszcze majowe, samczyki, trzymane w niewoli mogą się czasem rzucać jedne na drugie w zamiarze dopełnienia czynności płciowej. Dzieje się to jednak wtedy, kiedy takiemu odosobnionemu samczykowi podsunie się drugiego, który niedawno poprzód prawidłowo z samiczką miał stosunek i jej zapachem przeszedł.

Mimochodem dodam tu, że wszystkie zapachy w świecie zwierzęcym przy sposobności czynności płciowych wydzielane i w ogóle z popędem płciowym w ściślejszym zostające związku, należą, jak to wykazał Z w a a r d e m a k e r, do grupy: kozłkowych. Niewątpliwie jednak mogłyby tu i inne zapachy, o ile by się przypadkowo w pamięci łącznie z objawami popędu płciowego utrwaliły, wpływ wywierać,



wpływ, z którego tylko przy zwróconej w tym kierunku uwadze i przy wyrobionym zmyśle auto-obszawacyi możemy sobie sprawę zdawać, bo wrażenia węchu, słabe, są nam mniej uchwytnie niż podobne wrażenia zmysłu widzenia lub słuchu.

Mniejsza zresztą z tem, w którym miejscu kory mózgowej ośrodek ten się znajduje, to jest pewnem, że ściśle bardzo związki łączą go z innymi ośrodkami i z narządem obwodowym. Oddziaływanie tego ośrodka na inne ośrodki i wrażeń powstających w innych ośrodkach na ten ośrodek, zwłaszcza w niektórych okresach życia, nader jest silne. Wrażliwość tego ośrodka normuje w znacznej mierze rozwój i żywotność narządu obwodowego, a nawzajem narząd obwodowy podlega ogromnie wpływom z ośrodka nań przewiedzionym.

Tak więc w czasie pokwitania, pobudzony dojrzewaniem narządów obwodowych ośrodek psychiczny górować zwykł swą czynnością nad innymi ośrodkami, ponadto zaś, jak już opisywałem, podniecać swą czynnością sąsiadujące z nim ośrodki, do również wzmożonej dla uspokojonych

i zrównoważonych już umysłów, często trudnej do pojęcia, sprawności.

Z chwilą kiedy się uświadomi, kiedy swój związek z narządem obwodowym odnajdzie i na właściwe tory skieruje budzące się w nim chucie, równie silnie działa odśrodkowo na przekrwienia tegoż narządu obwodowego, na jego wytwórczość i sprawność. Z drugiej zaś strony inne ośrodki kory mózgowej o ile w nich utrwały się — zwłaszcza zaś w czas pierwszych drgnień życia w ośrodku płciowym, wrażenia najczęściej jedynie równoczesnością z nimi związane, później ilekroć tesame wrażenia w nich się zbudzą lub choćby przypomną tylko, nie zanedbują przekazywać swego podniecenia ośrodkowi płciowemu, powołują go do czynu.

Tworzy się tak łańcuch ściśle powiązanych ogniwi, w którym poruszenie jednego, a któregośkolwiek ogniwa, o ile dostatecznie silne, niewątpliwie odzew we wszystkich innych wywoła.

Na ośrodek płciowy wpływa wogóle całe nasze *soma*, i sprawia, że gdy ogólnie czujemy się silnymi i zdrowymi, ośrodek ten jest pobudliwszym, działalność jego się wzmacnia, gdy zaś cały ustrój jest wyczer-



panym, bezsilnym, to i ośrodek płciowy będzie mniej sprawnie działał, wyjąwszy niektóre przypadki, gdzie działająca niekorzystnie na ustrój trucizna, n. p. stan gorączkowy lub t. p. nienaturalnie ośrodek ten podnieci.

Ponadto jeszcze, jak już wspomniałem, potrzeba pewnego współdziałania reszty ośrodków korowych, potrzeba żeby one wzmożoną swą działalnością jego działaniu nie przeszkadzały, chociaż i tu znowu czasem się zdarza, że nadmierne pobudzenie innych ośrodków ośrodkowi płciowemu udzielać się może i spotęgowanie jego czynności powodować.

---



Narządem obwodowym są części płciowe. Więc u mężczyzny jądra wytwarzające nasienie, pęcherzyki nasienne, będące do pewnego stopnia zbiornikami nasienia, gruczoły jak krokowy i Cowpera, których wydzielina zmieszana z wytworzonym przez jądra nasieniem, ożywia je, wreszcie prącie służące do tego, by nasienie we właściwym miejscu złożonym być mogło. U kobiety jajniki wytwarzające jajko, trąbki przeprowadzające wytworzone jajko do macicy, macica, w której owo jajko rozwija się, zapłodnione nasieniem męskim, pochwa ułatwiająca prąciu dostęp do ust macicznych, wreszcie części płciowe zewnętrzne z gruczołami ułatwiającymi wśliźnięcie się prącia, z dwoma parami warg i lechtaczką.

Pod wargami mniejszemi u kobiet i w ich lechtaczce, podobnie jak u mężczyzn w prąciu znajdują się t. zw. ciała jamiste, czyli ciała zbudowane z przegród zamykających przestwory, które w czasie podniecenia

płciowego wypełniają się krwią — obrzękają i naprężają. Wiemy, że dzieje się to pod wpływem nerwów zaopatrujących naczynia i powodujących, że fala krwi tętniczej wzmagą się podczas gdy odpływ zostaje utrudnionym. Zda się, że mięśnie gładkie w beleczkach owych ciał wolnieją, a krew wypełniająca przestwory o ścianach wtedy podatniejszych rozpięra te ściany, uciska na przebiegające w ich beleczkach naczynia żyłne, utrudniając sobie odpływ. Zda się też, że odpływ ten tamują ponadto i mięśnie zewnątrz ciał jamistych leżące, a takich byłoby trzy.

Mięsień *ischiocavernosus* przebiegający od *tuber ossis ischii* wzdłuż *radices penis* i obejmujący je z boków a idący ku spojeniu łonowemu, popod którym zazwyczaj pętlą ścięgnistą łączy się mięsień jednej strony z mięśniem drugiej strony. Nie może on wprawdzie ucisnąć silniej na *vena dorsalis penis* obciska jednak prącie z boków.

Drugi, nierównie ważniejszy, *musculus bulbocavernosus*, rzekomo nieparzysty, bo złożony z symetrycznych połów spowijających opuszkę i złączonych wzdłuż jej linii środkowej. Mięsień ten można rozdzielić na cztery rodzaje wiązek. Najgłębsza: *musculus*



*compressor hemispherium bulbi*; średnia warstwa: *musculus compressor bulbi proprius*; zewnętrzna: *musculus constrictor radices penis* przebiegający od *tunica fibrosa* grzbietowej powierzchni prącia, często od *ligamentum suspensorium penis* lub *synchondrosis ossium pubis* do dolnej powierzchni opuszki, gdzie jego włókna przebiegając coraz to bardziej równoległe do linii środkowej a dochodząc do samego końca opuszki, łączą się wzdłuż jej linii środkowej; wreszcie: *musculus ischio-bulbosus*.

Ten cały mięsień uważam za najważniejszy dla dowolnych ruchów wzwiedzionego prącia.

Trzecim mięśniem jest *musculus transversus perinei profundus*, o którym Landois za Henlem powtarza, że on wśród skurczu uciska wychodzące z *corpora cavernosa* i przezeń do *plexus pudendalis* przebiegające *venae profundae penis*. Zda się jednak, że nie mają oni w tem racji. Według Hyrtla wypadaloby, że *venae profundae penis* towarzysząc głębokim tętnicom prącia, przebiegają powyżej *musculus transversus perinei*.

Tak rysuje je także Holl, a *musculus transversus perinei* określa nazwą *diaphragma urogenitale* i rozróżnia tam *musculus ischiopu-*



*bicus, transversus perinei profundus* i *constrictor canalis urogenitalis* składający się znowu z *compressor glandulae Cowperi, sphincter urethrae membranaceae* i *sphincter urethrae prostaticae*. Przez ten ostatni *musculus compressor canalis urogenitalis* przechodzą *arteria et vena bulbourethrales*.

Miałem też raz sposobność zauważyć u pacyenta, po wprowadzeniu mu zgłębnika w część tylną cewki, obrzęk i zsinienie żołądki, która, jak wiadomo z anatomii, jest zakończeniem *corporis cavernosi urethrae*. Zadziałanie zaś to tutaj, odnoszę do skurczu mięśnia, wywołanego zadrażnieniem zgłębnika, a nie do ucisku zgłębnika na naczynia, bo gdy cewka do wprowadzania zgłębników przywykła i grubsze znacznie obrzęku żołądki już nie wywoływały.

Trzy te mięśnie w czasie wzwodu prącia kurczą się, a choć trudno orzekać o ile one swym skurczem — jak się tego domyślamy — tamują odpływ krwi, to na pewne możemy twierdzić, że wśród skurczu wzmaga się znacznie dopływ, bo jest to fizyologicznem dla kurczącego się mięśnia, a wzmoczenie dopływu musi mieć nie małe znaczenie dla wzwodu prącia.

Naprężanie się, wzwód ciał jamistych



ma dwojakie znaczenie. Wzmaga on tarcie i nadstawia pod to tarcie najwrażliwsze miejsca powierzchni, zaopatrzonych w narządy czucia — to jedno. Drugie, wprowadzie tylko dla mężczyzn ważne, ale doniosłe dla możliwości zapłodnienia, że czyni pracę z krótkiego długiem, z giętkiego sztywnem, że umożliwia mu dosięgnięcie ust macicznych i złożenie tam ejakulatu. Dlatego też sprawę tę szerzej omawiam głównie o ile ona tyczy mężczyzn, bo niezwód członka jest jedną z najczęstszych przyczyn niemocy męskiej.

Narządy obwodowe wyposażone są zakończeniami nerwowymi, przyjmującymi wrażenia czucia i przesyłającymi je za pośrednictwem nerwów, równocześnie do ośrodków korowych, gdzie budzi się świadomość czucia i do ośrodków rdzeniowych, za pomocą których te wrażenia czucia wywołują odruchy.

Zakończenia nerwowe czulne leżą już to w naskórku, względnie nabłonku, już też pod nim tj. w skórze właściwej albo w tkance łącznej podnabłonkowej. Do pierwszych należą wolne zakończenia nerwu, gdzie jego wiązki, dochodzące do granicy nabłonka, tracą swe pochewki a same włókienka



osiowe rozszczepiają się i wolno się kończą, i t. zw. ciała Merklowskie, gdzie nerw straciwszy pochewkę, wytwarza niby czareczkę, na której leży zmieniona w ciało czulne komórka nablonkowa. W drugiej grupie napotyka się także, już to wolne zakończenia nerwowe, już to t. zw. ciała dotykowe Grandrye'go. W ciałkach tych gołe włókienko osiowe wytwarza jedną lub kilka płytek leżących wśród komórek dotykowych, albo t. zw. kolbki końcowe. W takich kolbkach włókienko osiowe grubieje w paleczkę, albo rozpada się na cieńsze gałązki, te ostatnie zaś już to płaczą się w motek, już też każda z osobna zgrubieniem się kończy. W ten czy w ów sposób powstałą całość obejmuje pochewka kolbkowato wydęta.

W częściach płciowych napotykamy bodaj wszystkie rodzaje zakończeń, ale napotykamy tam także nie napotykane gdzieindziej, a tu przede wszystkim w żołądki i lechtaczce t. zw. ciała nerwów płciowych, należące do grupy kolbek końcowych, gdzie jak wspominałem kolbka powstaje z rozszczepienia włókienka osiowego. To też w zakończeniach nerwowych części płciowych powstają charakterystyczne wra-

O narządach przewodzących, o systemie nerwowym, za pomocą którego podnieta z zewnątrz działająca, przyjęta przez wymienione *erogene Zonen* przemienioną zostaje w odruch, rozumiemy dzisiaj, że składają się one z poszczególnych ogniw: *neuronów*, t. j. pojedynczych komórek nerwowych z ich rozgałęzieniami, które za pośrednictwem *telodendrionów*, t. j. zakończeń swoich, nie tyle łączą się z sobą, jak raczej stykają.

Stosunek ten może być mniej lub więcej złożonym. *Telodendrion* obwodowe przyjąwszy wrażenie posyła je swym nerwem do *ganglion spinale*, skąd przez tylne korzenie dostaje się ono do istoty szarej rdzenia. Tu za pośrednictwem *telodendrion* czulnego udziela się ono *telodendrion* ruchowemu, którego komórka leży w rogach przednich, z której już odśrodkowo impuls ruchu dochodzi do *telodendrion* obwodowego w mięśniu i ruch powoduje. Byłby to najprostszy łuk odruchowy.

za ogólnikowo:

a. Kierunki

b. Nerwy i osłony



Tam gdzie jest choćby świadomość odruchu, a tem bardziej tam, gdzie choćby częściowo ruch wolą jest normowany, tam *neuronami* czucia przewidzione zostaje wrażenie aż do kory mózgowej, skąd dopiero udzielone odpowiedniami *telodendrionami* komórce psychicznej ruchu drogą powrotną z reguły skrzyżowaną przechodzi na neuron ruchowy w rogach przednich rdzenia, a stąd do mięśnia się dostaje i jego ruch powoduje.

Pamiętać zaś jeszcze należy, że we wspomniane powyżej drogi włączony jest jeszcze nerw współczulny, pośredniczący pomiędzy poszczególnymi narządami, i oddziaływaniem tychże wzajemnem zawiadujący.

Nerwy które zaopatrują narządy płciowe, można rozdzielić w dwie grupy: nerwy rdzeniowe i należące do systemu nerwu współczulnego. Pierwsze odchodzą częścią z *plexus lumbalis*, częścią z *plexus sacrococcygeus*, drugie z *ganglion coeliacum*.

*Ganglion coeliacum* składają: *nervus splanchnicus major*, biorący gałązki z VI, VII, VIII i IX ganglion sympatycznego; *nervus splanchnicus minor* wytworzony z gałązek X i XI ganglion sympatycznych piersio-

wych; dalej trzy gałęzki z ostatniego pierśowego i dwu pierwszych lędźwiowych zwojów sympatycznych, wreszcie gałęzki z *plexus aorticus thoracicus* i nerw błędny.

Z *ganglion coeliacum* biorą początek *plexus spermaticus* łączący się z *nervus spermaticus externus*; *plexus renales* dające gałęzki *deferentiales*, *seminales*, względnie *ovariales*; *mesentericus superior* i *plexus hypogastricus*, który przybierając gałęzki z *rami anteriores I, II i III nervi sacrales* zaopatruje pęcherz, a u kobiet pochwę.

Z *plexus lumbosacralis nervus ileoinguinalis* daje gałęzki do wzgórka łonowego; *genitocruralis* zaopatruje *musculus cremaster*, daje gałęzki *lumboinguinales* dla przedniej powierzchni uda i *nervus spermaticus externus* zaopatrujący sznurek nasienny, względnie *ligamentum uteri teres* i *labia majora*.

Z dolnej części *plexus lumbosacralis* odchodzi *nervus pudendus communis* rozgałęziający się w *perineum* i powierzchownych częściach narządów płciowych.

Z *plexus coccygeus* wreszcie biorą początek *nervi anococcygei*, *haemorrhoidales* i *perineales*, które gałęzkami czulnymi i ruchowymi zaopatrują także pęcherz i jego zwieracza; nakoniec *nervus dorsalis penis* nerw



czulny idący wraz z *arteria profunda penis* i zawiadujący żołądźką.

Wszystkie te nerwy są mniej więcej tak zgrupowane, że rdzeniowe nerwy zaopatrują przeważnie powierzchowne części płciowe, to też tam napotyka się zbroczenia czucia, które początek mogą brać ze zmian organicznych w częściach lędźwiowych rdzenia, w *conus medullaris* i *cauda equina*. Zbroczenia zaś w czuciu wewnętrznych części płciowych stoją w związku ze zbroczeniami innych narządów wewnętrznych, które drogą nerwu współczulnego wzajem na siebie oddziałują.

Odśrodkowo przewodzą czyli nerwami ruchowymi są głównie *nervi erigentes* wychodzące z III i IV splotu krzyżowego, i wspomniany nerw wstydlivy dający gałązki do muskulatury zamykającej dno miednicy malej.

Ośrodków rdzeniowych zawiadujących sprawami płciowymi, przyjmują fizylogowie dwa: ośrodek wzwołu i ośrodek wytrysku, leżące w części lędźwiowej rdzenia. Wzwód i wytrysk są odruchami takimi jak kaszel lub kichanie — dokonują się one pod wpływem sumowania się poszczególnych słabych podnieć przy utrzy-

manej świadomości i odczuwaniu stanu w jakim się znajdujemy. Odruchy te są niezależne od woli wprost, ale zależne od stanów psychicznych, w których nas własna wola lub wpływ otoczenia postawiły. Tak samo bowiem, jak pobudki obwodowe, podniety wychodzące z owych krańcowych, *exogene (ultraperiphere) Zonen*, wywoływać mogą te odruchy pobudki przywiezione z centrum, t. j. od ośrodka pożądliwości, na który zadziałają inne ośrodki mózgowie nastrojone w tym kierunku rzeczywistości lub przypominaniami podniecaniami.

Działać na nie mogą jeszcze t. zw. somatyczne pobudki wpływające na drogi przewodzące, więc n. p. pobudki sąsiadującymi jakimiś drogami przeprowadzane, a z powodu nasilenia znacznego drogom omawianym udzielające się. Zwłaszcza zaś w wzwodzie działać się zdają jeszcze inne dwa ośrodki kierujące rozmieszczeniem krwi, mianowicie ośrodek naczynio-ruchowy w szyjnej części rdzenia — w *medulla oblongata*, i ośrodek, termicznym zwany, w korze mózgowej leżący.

Także stany chorobliwe tych dróg przewodzących, zapalenia, skaleczenia ich np.



przy zwichnięciu lub złamaniu kręgow, mogą działać jako podniety na omawiane ośrodki.

Ponad te dwa ośrodki wystudyowane przedewszystkiem u samców, wykazał Köbner, że w wysokości 11 i 12 kręgu piersiowego, w miejscu w którym współczulne gałązki odchodzą, jest ośrodek zawiadujący ruchami macicy. Odśrodkowo dla ruchu, idą stąd gałązki drogą *plexus aortici abdominis*, czyli łącznie z współczulnym, przez *plexus hypogastricus* i *plexus uteri* do części pochwowej macicy. Stwierdzili to Basch i Hofman, wywołując sztucznem drażnieniem *nervi hypogastrici* ruchy w dolnym odcinku macicy.

Według Schlesingera jednak jest jeszcze inne centrum odruchów macicy w rdzeniu lędźwiowym, skąd odśrodkowo przewodzić ma *plexus sacralis*.

przy zwichnięciu lub złamaniu kręgow, mogą działać jako podniety na omawiane ośrodki.

Ponad te dwa ośrodki wystudyowane przedewszystkiem u samców, wykazał Köbner, że w wysokości 11 i 12 kręgu piersiowego, w miejscu w którym współczulne gałązki odchodzą, jest ośrodek zawiadujący ruchami macicy. Odśrodkowo dla ruchu, idą stąd gałązki drogą *plexus aortici abdominis*, czyli łącznie z współczulnym, przez *plexus hypogastricus* i *plexus uteri* do części pochwowej macicy. Stwierdzili to Basch i Hofman, wywołując sztucznem drażnieniem *nervi hypogastrici* ruchy w dolnym odcinku macicy.

Według Schlesingera jednak jest jeszcze inne centrum odruchów macicy w rdzeniu lędźwiowym, skąd odśrodkowo przewodzić ma *plexus sacralis*.



Hegar i Eulenburg obejmują nazwą popędu płciowego (*Geschlechtstrieb*) dwa pojęcia: popędu rozmnażania się (*Fortpflanzungstrieb*) i popędu obcowania (*Begattungstrieb*). Zdawało mi się jednak właściwszem przyjąć instynkt rozrodczy za rzecz podstawową i podporządkować jej popęd płciowy jako jej przejaw, uświadomienie.

Objawy tego popędu zaspakajania zmysłowych chuci, dotyczące części duchowego, części cielesnego życia, dadzą się zgrupować w dwa działy, t. j. objawy dotyczące tej istoty, w której popęd ów się zbudził, i objawy normujące jej stosunek do całego gatunku. Jest to podział Molla na popędy *detumescentionis* i *contractationis*.

*Detumescere* znaczy odkłęsnąć, a pod wyrazem *detumescensio* rozumie Moll nie tylko *ejaculatio seminis* zjawiającą się na szczycie lubieży u zdrowego, dojrzałego mężczyzny, ale cały ten obraz odplywu

krwi, zwiótczenia mięśni, jednym słowem odkłęśnięcia napiętych i przekrwionych części płciowych, który spostrzegamy zarówno u dorosłych mężczyzn i kobiet, jak nawet u nieletnich, w czasie klonicznych skurczów wywołanych przekroczeniem granic rozkoszy.

*Contrectare* znaczy dotykać się, macać, a przyjęte przez Molla znaczenie wyrazu *contrectatio* jest znowu nader rozległe. Prawdłowo odnosi się popęd ten do płci przeciwnej, a dotyczy on nie tylko zmysłu dotyku, nie tylko zmysłów wzroku, słuchu, powonienia, odnosi się on nawet do tak czysto umysłowej rozkoszy, jaką np. znajdują ludzie w pisywaniu do nieznanym, nigdy niewidzianym osób płci przeciwnej, choćby taka korespondencya nie dopuszczała najlżejszych nawet aluzji zmysłowych.

Ostatecznym celem dwu tych poddziałów popędu płciowego jest: *semen suum in vaginam feminae ejaculare*, względnie: *membrum viri atque semen in vaginam propriam suscipere eodemque tempore detumescere*.

W naturalnym przebiegu popęd *contrectationis* zwykł wyprzedzać popęd *detumescentionis*, w każdym zaś razie prawidłowo



powinny iść zbieżnie. Nie zawsze jednak tak bywa.

U zwierząt na niższych stopniach rozwoju napotykamy *detumescentio*, niż *contractatio*. Wśród ludzi zaś napotykamy onanistów, którzy czasem zupełnie zadawalniają się wywoływaniem odkłęśnięcia części płciowych, nie posługując się przytem wcale wyobraźnią, któraby im uzupełniała brak obcowania (*monosexuelle Idiosynkrasie* J ä g e r a).

Z drugiej strony, zwłaszcza między kobietami, napotykamy osoby, którym obcowanie zdaje się zupełnie wystarczać i nie wywoływać nawet miejscowych objawów w narządach płciowych, a przynajmniej nie budzić pożądania krańcowego w nich napięcia i odkłęśnięcia. Co więcej u jednej i tej samej nawet osoby możemy w jednym stosunku jeden, w innym drugi odcień popędu płciowego spostrzegać.

Czynności dojrzałych narządów płciowych wywołują w krańcowo obwodowych zakończeniach narządu nerwowego somatyczne pobudki, które z ominięciem naszej świadomości oddziałują na ośrodki i wytwarzają w nich nastrój właściwy, ów *Contractationstrieb* Molla. Nie tylko zaś co-

dzienne spostrzeżenia z życia pouczają nas, że podstawowe gruczoły narządów płciowych na popęd obcowania silnie oddziałują, pouczają nas o tem także obserwacye ludzi pozbawionych tych gruczołów, np. kobiet, których tak wiele w ostatnich latach skastrowano, że w pierwszej linii zanikać u nich zwykł popęd obcowania z płcią przeciwną, choć popęd *detumescens* zostaje zachowany.

Prawidłowy popęd obcowania rozwinąć się może tylko na tle zróżniczkowania płci. Długimi były, dziś zda się już rozstrzygnięte spory, czy on, a tem bardziej czy kierunek jego jest wrodzony, czy też tylko wychowaniem nabyty. Uważam jednak za rzecz już pewną, że dziedzicznym pewną skłonność oddziaływania na bodźce, jakie na zmysły nasze szczególnie w tedy działają, kiedy z osobami płci przeciwnej się stykamy, co też sprawia, że się do płci przeciwnej garniemy.

Zbliżenie się takie budzi pożądliwość, którą dopiero przeniesioną znowu do obwodu, do krańcowo obwodowych, ale tym razem już powierzchowniejszych części narządów płciowych odczuwamy świadomie jako lubieżność.



Pod lubieżnością rozumiem zatem owo przyjemne odczucie pewnego napięcia w narządach płciowych, wśród którego dopiero występuje, już świadomie, chęć potęgowania go do ostatecznej granicy, którą jest nagle wśród skurczów występujące opróżnienie, zwiotczenie tychże narządów: *detumescensio*.

Potęgowanie się lubieżności prawidłowo dzieje się już pod wpływem bodźców zewnętrznych, drażnienia wspomnianych *erogene Zonen*. Mózg podrażniony somatycznymi pobudkami idącymi z przepelnionych jąder i pęcherzyków nasiennych, winien dać tylko pierwszy impuls, wywołać napięcie: *erectio*. Później sumowane podniety zewnętrzne doprowadzają do lubieży<sup>1)</sup>, *Wollust*.

Lubież, to szczyt lubieżności, uczucie odczuwane świadomie pod koniec czynności płciowej, w chwili *detumescencyi*, spazmu wenerycznego, jak nazywa Fournier, wytrysku nasienia u zdrowego i dorosłego

---

<sup>1)</sup> Używam wyrazu *lubież*, bo Linde przytacza go w znaczeniu *Wollust*. Każdy inny wyraz wymagałby określnika, np. rozkosz »płciowa«, stary zaś, nieużywany dziś wyraz *lubieży*, może się utrzcć w tem znaczeniu.

mężczyzny, a kureczów wstrząsających macicą u kobiety.

Niektórzy z autorów uczucie to u mężczyzny odnoszą do podrażnienia zakończeń nerwowych cewki tylnej wytryskującym nasieniem. I rzeczywiście wrażliwość błony śluzowej cewki i to nie tylko tylnej jej części, ale całej, bywa w ową chwilę niezmiernie przeczuloną, tak samo zresztą jak przeczulonemi są wtedy również zakończenia nerwowe skóry pokrywającej żołądź, a może choć w mniejszym stopniu i resztę prącia. Niewątpliwie też przepływanie nasienia przez tak przeczuloną cewkę powoduje pewną część uczuć składających lubież, ale tylko część pewną.

Wszak napotykamy lubież, choć może nieco odmiennie się objawiającą u kobiet, a takim samem ma być to uczucie u nieletnich mężczyzn, nie wytwarzających jeszcze nasienia. Zdaje się przeto, że w znacznej części odnosić je należy do odczuwania, jak mięśnie wśród klonicznych skurczów wzbierają i odbrzękają wśród rozkurczu. Za tem przemawia i to, że w przypadkach znacznego nasilenia lubieży i inne mięśnie podlegają skurczom, czyli, że spr-



wa wtedy się rozgrywająca i innym drogą ruchowym się udziela.

Prawidłowy popęd płciowy, jest to zatem nastrój wywołany stanem naszych narządów rozrodczych. Powoduje on najprzód chęć zbliżenia się do osoby płci przeciwnej, poczem powstaje żądza wywołania przez bliższe zetknięcie się z tą osobą jak najsilniejszego napięcia obojga części płciowych i następowego współczesnego ich zwiotczenia, bo w prawidłowych ustrojach lubież wtedy bywa najsilniejszą. Tak więc pragnienie użycia jej bezwiednie, prowadzi nas do spełnienia celu wytkniętego przez instynkt rozrodczy.

---

Popęd płciowy rozwija się, czy właściwiej może dojrzewa w okresie pokwitania t. j. w okresie doksztalcania się, ostatecznego rozwoju części płciowych. Działa on jednak, zda się, już i przed tym czasem, przed dojrzałością płciową, nawet u dzieci normalnych, nie wybujałych przedwcześnie, ani nie rozbudzonych sztucznie, bo jemu przypisałbym ową nadmierną ciekawość dziecięcą w kwestyach spraw płciowych, w dopytywaniach: skąd się dzieci biorą i t. p.

O pierwszych drgnięciach popędu płciowego nie sposób orzekać. Są ludzie, którzy powiadają o sobie, że dopuszczali się samogwałtu zawsze, jak dawno pamięcią w najrańszą swą młodość sięgnąć mogą. Przy patrząc się zaś dzieciom i to nietylko trzy lub czteroletnim ale oseskom nawet, zdarza się spostrzeżać u nich coś w rodzaju zachwyków czy zapamiętywań się, właściwych rozkoszom płciowym.

W całej pełni rozkwita ten popęd koło



szesnastego roku życia u mężczyzn, a zda się że wcześniej nieco u kobiet, i nie łatwo znaleźć człowieka, któryby się w tym okresie nie onanizował.

Zdrowie, silna budowa fizyczna nie koniecznie z nim w parze chodzą, i niewątpliwie gimnastyka, ruch na świeżem powietrzu, czyli to, co zdrowie i siły fizyczne wzmaga, bywa jedną z najbezpieczniejszych tarczy przeciw nadmiernemu i przedwczesnemu bujaniu popędu płciowego.

Co do poszczególnych typów ludzkich to Rohleder powiada, że sangwinicy bývają z reguły najpochopniejsi, choć i u flegmatyków silny popęd miał stwierdzać. Mnie się zdaje, że kwestya ta jest zbliżoną do drugiej: czy mężczyzna, czy kobieta ma silniejszy popęd. W sprawach obu ilu badaczy, tyle zdań odmiennych.

Wszak trzeba być chyba obojnakiem, by śmieć stanowczą dawać tu odpowiedź. Zda mi się jednak, jakoby miał pewne dane do twierdzenia, że popęd płciowy jako instynkt, jako siła żywiołowa silniejszym jest w mężczyźnie; jako lubieźność zaś, wyrafinowanie, bardziej się może rozwinać w kobiecie, i to bodaj w jasnowłosej.

Jak wiadomo — codzienne uczy spostrze-

ganie — płeć nie na każdym równie silnie ryje piętno. Mężczyzna zaś, w którego typie dostrzeżemy kobiecości, nie będzie gwałcił, będzie natomiast wyrafinowanie lubieżny.

O ile to tyczy spraw płciowych, podstawową różnicą między mężczyzną a niewiastą jest sprawa wytwarzania i wydzielania tworów, z których rozwija się ich potomstwo. Mężczyzna wytwarza plemniki w mnóstwo i wydzielać je może z siebie każdej chwili, kiedykolwiek zapłodnić zapragnie. Kobieta według dzisiejszych naszych o tem pojęć, wytwarza swe jajeczko od czasu do czasu, peryodycznie, a niezależnie od jej podniecenia płciowego. Nie wydziela go też ona na zewnątrz, ale zatrzymuje jakiś czas w sobie, w jamie macicy — prawdopodobnie na pograniczu między tąż jamą a ujściem trąbek. Tam jajeczko to oczekuje zapłodnienia przez plemniki męskie, które w czasie spółkowania lub po niem do jamy macicy się dostaną i częścią własnym swym ruchem, częścią ruchem nabłonka migawkowego wyścielającego macicę do owego miejsca dotrą.

Dzięki tym stosunkom mężczyzna, aby mógł zapłodnić, musi być płciowo pobudzonym, musi wystąpić czynnie, musi wy-



mrzonka o zrównaniu płci, o zrównouprawnieniu ich, mrzonką pozostanie.

Pragnienie postawienia kobiet na tych samych stanowiskach, które mężczyźni zajmują, urzeczywistnić się nie da, bo one choć tymi samymi dyplomami opatrzone, w rzeczywistości, z natury rzeczy inaczej czuć — oddziaływać, a więc i działać będą musiały.

Ktoś zatem, kto na podstawie drobnowidowego badania narządów nerwowych twierdzi, że niema istotnych różnic między mężczyzną a kobietą, może być niezłym histyologiem, ale jest niezawodnie bardzo lichym fizyologiem — ba nawet poetą być by nie potrafił: o życiu i jego przejawach nie ma pojęcia.

---

II.

NIEPRAWIDŁOWOŚCI W UKŁADZIE NERWOWYM  
NARZĄDÓW PŁCIOWYCH





Z poprzednich wywodów wiemy, że układ nerwowy narządu płciowego składa się z trzech, że tak powiem: stacy i przewodów łączących owe stacye.

Te stacye to ośrodki mózgowe, zakończenia nerwowe w narządzie obwodowym i ośrodki odruchowe w rdzeniu.

Ośrodki mózgowe, jako narządy dotąd niestety bardzo mało zbadane, szerokie pole do domysłów zostawiają.

Jak już wspomniałem, według rozumowania Molla, możnaby, bez przyjmowania odrębnych ośrodków płciowych, tłumaczyć wszystkie zjawiska życia płciowego działaniem komórek i włókien łączących inne ośrodki. Według niego wrażenia działające na ośrodki innych zmysłów, kombinują się w narządach pośredniczących między nimi (*Assoziationsfasern*), i stąd wprost działają na obwód. Tak samo na odwrót wrażenia płciowe z obwodu w tychże sa-



mych ośrodkach musiałyby wytwarzać to, co dusza nasza jako rozkosze płciowe odczuwa.

Uczucia te jednak są tak odmienne od innych uczuć, jakie zawdzięczamy podrażnieniom wspomnianych ośrodków widzenia, słyszenia, a nawet najwięcej zbliżonego ośrodka dotyku — mają tak odrębne cechy, że choć z tamtymi niewątpliwie rozlicznie a ściśle się wiążą, przecież odrębnego aparatu do wytwarzania ich domyślać się każą. Nasuwa się przeto przypuszczenie istnienia przynajmniej ośrodka lubieży, mniej więcej równorzędnego innym ośrodkom zmysłowym, więc jak dla widzenia, słyszenia i t. d., tak samo dla odczuwania rozkoszy płciowych.

Wprawdzie dowodzenie K r a f f t- E b i n- g a, który przyjmując *einen cerebralen sexuellen Gebiet*, opiera się na spostrzeżeniach, że nawet mimo nadmiarę łatwej *detumescencyi* może brakować lubieży, a nawet miast niej, jak on się wyraża, mogą owej *detumescencyi* towarzyszyć uczucia niemiłe, nieraz bardzo przykre — jest niesłuszne. Wszak wiemy, że tę zmianę rozkoszy w mękę powodują najczęściej zmiany anatomiczne na obwodzie. Wstrzyknięcie roztworu azotanu srebrowego w okolicę główki bekasiej nie

zmienia przecieź nie w ośrodkach mózgowych, a wytryskowi nasienia po takim zabiegu towarzyszyć będzie ból zamiast rozkoszy, bo zakończenia nerwowe okaleczone, jako ból odczują to, co w prawidłowych warunkach bywa przyjemnem, i jako ból ośrodkowi mózgowemu zasygnalizują.

Rozumiem i to, że w prawidłowych zakończeniach nerwowych uczucie zbudzone i jako przyjemne ku wewnątrz podane, może mimo to uświadomić się naszej duszy jako rzecz niemiła, z powodu, że podobna przeczulica, jak w danym przykładzie w zakończeniach nerwowych, zdarzyć się może w drogach przewodzących i w nich przemienić rozkosz w ból.

Tak samo też przypuszczam, że zmiana w ośrodku samym może spowodować, że dobrze do niego przewidzione wrażenie on źle odczuje. Może zatem i on w tej sprawie być winowajcą, że jednak nie jest to jego wyłącznym przywilejem, nie może przeto stanowić dowodu o jego istnieniu.

Lepszem wydawałoby mi się dowodzenie istnienia go na podstawie obserwacyi, że mimo okaleczeń obwodowych objawy jego działalności pozostać mogą niezmienione, że objawy te wywoływać mogą



w niektórych przypadkach drażnienia innych punktów na obwodzie, że wreszcie nawet wyłącznie w ośrodkach, bez jakichkolwiek pobudek obwodowych sprawa rozgrywać się może.

Poszedłbym zaś dalej jeszcze i ponieważ w objawach popędu płciowego różniamy dwa wcale luźne działy, przyjąłbym dwa ośrodki dlań, a to jeden zawiadujący chęcią obcowania, czuły na pobudki płynące ze stykania się z osobami płci odmiennej, drugi zawiadujący chęcią wywoływania napięcia i zwolnienia, *orgasmu* i *detumescencyi*, odczuwający lubież.

Jeżeli przyjmiemy takie dwa ośrodki, to przyjmując dalej, że ich czułość i oddziaływanie na dochodzące do nich pobudki może być różną, łatwo zrozumiemy wiele napotykanych w praktyce objawów.

Ośrodek obcowania, *contrectationis*, nadczuły, będzie brał prawdopodobnie górę nad ośrodkiem pożądliwości i będzie powodował wielką wybredność w wyborze osoby, z którą dotyczący lub dotycząca może zadowolnić swój popęd płciowy. Natomiast nadmierna pobudliwość ośrodka lubieżności, ośrodka zawiadującego *detumescencyą*, powodować może, że dla osoby dotkniętej

nią, wybór towarzysza będzie obojętnym. Może ona nawet samogwałtem zadawałniać się, aby tylko *orgasmus* i powstające w chwili jego ustępowania, uczucie lubieży wywołać. Jeśli oba ośrodki bardzo silnie działają, a warunki od podmiotu niezależne, nieprzychylnie się składają, łatwo o konflikt z prawami, któremi społeczeństwo stosunki swe normuje.

W młodości zazwyczaj *detumescentio* przeważa nad *contractatio* — w wieku późniejszym odwrotnie.

---



Zboczenia w narządach nerwowych należy wykliśmy rozróżnić jako obniżenia lub wzmożenia ich wrażliwości na działające na nie bodźce. Więc *hypoesthesia* aż do zupełnej *anaesthesia*, czyli zupełnego zaniku wrażliwości i *hyperaesthesia*. O ile to zaś dotyczy narządów nerwowych czulnych napotykaamy jeszcze wadliwe odczuwanie: *paraesthesia*.

Zupełny wrodzony brak oddziaływania na wszelkie bodźce, w normalnych warunkach życia płciowe budzące, brak równoczesny odczuwania rozkoszy płciowych, czyli zupełna *anesthesia sexualis*, jest stosunkowo rzadkiem zboczeniem, a towarzyszą mu z reguły i inne poważne braki psychiczne: idiotyzm, matolectwo.

Natomiast nabyte zubożenie na sprawy płciowe dość jest częstym. Poniekąd prawidłowem nawet jest ono w podeszłym wieku. Dalej towarzyszyć zwykło stanom wyczerpania po przebyciu ciężkich chorób

n. p. tyfusu, i o ile moje spostrzeżenia pouczają mnie, rychlej wracają siły fizyczne niż popęd płciowy.

Ze środków farmaceutycznych, działających obniżająco na sprawność ośrodków płciowych, pierwsze miejsce zajmuje morfina, podawana przez czas dłuższy, albo jednorazowo w większej dawce. Małe dawki z rzadka podawane mogą podniecająco działać. Wybitnem bywa także działanie soli bromowych. Wyskok zda się działać na ośrodki mózgowie podniecająco, obniżać zaś sprawność ośrodków rdzeniowych.

Wspominałem już w pierwszej części, że sąsiadujące ośrodki mogą na ośrodek płciowy wpływ wywierać, że potrzeba pewnego nastroju całej *psyche*, by ośrodek płciowy mógł swoją działalność rozwinąć. Silne napięcie innych ośrodków może bowiem naszą duszą tak zawładnąć, że stanie się ona niewrażliwą na bodźce, które na ośrodek płciowy działać miały. Przytępi je mimochodem, albo też tak jak wstyd i t. p. affekty, wprost wrogo tymże bodźcom przeciwdziałać będzie.

U kobiet dość często napotykamy t. zw. *frigiditas*, oziębłość na stosunki płciowe. Tyczy to jednak zazwyczaj tylko *detumescen-*



*tionis*, natomiast pragnienie obcowania nie płciowego, pieszczenia się, *contrectationis*, bywa w tych przypadkach nie tylko utrzymane, ale często nawet wygórowane. W niektórych przypadkach jest też ta oziębłość rzeczywiście wrodzoną i trwałą, zazwyczaj jednak spowodowaną tem, że popęd *detumescentionis* u nich ospalszy z reguły niż u mężczyzn, nie został rozbudzonym. To też niejednokrotnie taka rzekoma *frigiditas*, w sprzyjających temu warunkach, przekształcić się może nawet w *nymphomania*. Naodwrot, w niekorzystnych warunkach *frigiditas* może być znowu nabytą pod wpływem nie udających się prób zadowolenia.

Obecnie i u mężczyzn napotyka się coraz częściej oziębłość, niechęć do obcowania płciowego, powodowaną niemilemi wrażeniami, jakie wywołują stosowane w coraz szerszych kołach środki zapobiegające zapłodnieniu.

Popęd *contrectationis* rozwijać się zwykły później niż *detumescentionis*, — a ponadto w pierwszych okresach nie bywa on tak zdecydowanym jak po dojrzałości zupełnej. Stąd też zarówno chłopcy jak dziewczęta zadawalniają się zrazu samogwałtem albo

wzajemną onanią (*mutuelle Masturbation*), a dopiero około dwudziestego roku życia, zaczynają pożądać prawidłowych stosunków płciowych.

Można jednak napotkać i wrodzony a trwały brak żądzы obcowania. Osoby takie odznacza to, że nie tylko samogwałtem się zadawalniają, ale że w czasie zadawalniania się myślą tylko o rozkoszy *detumescentionis*, nie ułatwiając jej sobie wyobrażeniami o stosunku z drugą osobą, nie zastępują sobie rzeczywistego obcowania wyobrażeniem. Zazwyczaj bowiem osoby, które z jakichś już to z zewnątrz, już też z wewnątrz (nieśmiałość) działających powodów, muszą się samogwałtem zadawalać, rzeczywistość obcowania wyobrażnią zastępują, i u takich nie ma mowy o braku popędu obcowania. Popęd choć nie zrealizowany istnieje, jest może tylko słabszy, i dla tego przeszkód przewyciężyć nie umie.

Jakieś silne wrażenia przykre związane z pierwszemi próbami obcowania płciowego w ustrojach, w których albo popęd obcowania wogóle był słabym, albo popęd lubieży nad nim silnie przeważał, mogą spowodować, że osoba, która ich doznała dal-



szych prób zaniecha, i samogwałtem zaspokajać się będzie.

Ponoś jednak i organiczne zmiany mogą na popęd ten niekorzystnie zadziałać. I tak zauważono, że kobiety kastrowane nie tracą popędu wywoływania lubieży, że jednak staje im się to obojętnem czy w rozkoszach mają i jakiego mają współuczestnika. Pomiedzy rzezańcami zaś wogóle, napotyka się stosunkowo bardzo wielu zadowolniających się *homosexualnie*. Usprawiedliwiony stąd wniosek o wpływie gruczołów rozrodczych na popęd obcowania.

---

*Hyperaesthesia sexualis* różnorako przejawiać się może.

W pierwszym rozdziale wspominałem, że około dwudziestego roku życia ośrodek płciowy zwykł brać górę nad innymi ośrodkami mózgowymi, że pobudliwość jego w tym okresie bywa nadmierną. Polega ona na wygórowanem oddziaływaniu na wszystkie najlżejsze nawet bodźce w tym kierunku działające, a tyczy głównie chęci opróżnienia przepelnionych bujnie wytwarzającym się nasieniem przewodów nasiennych.

U kobiet zda mi się, że okres taki nadmiernego podniecenia płciowego, a także z pewnem upośledzeniem wybredności w doborze płciowym, przypadać zwykł znacznie później, mianowicie po dwudziestym piątym roku życia.

To wzmożenie pobudliwości jest poniekąd prawidłowem. W niektórych przypadkach może ono nieprawidłowo wczesnie się zjawić, lub nieprawidłowo długo przeciągnąć. Zawsze przecież byłoby wrodzoną, a działalnością innych ośrodków normowaną nadwrażliwością.

Inaczej jest jeżeli ono po zgaśnięciu już na nowo budzi się w wieku starczym. Nazywamy to *satyriasis* i jest ono wtedy już niewątpliwie objawem nieprawidłowym.

Nieprawidłowem będzie także wtedy, gdy nie jest normowane czynnością innych ośrodków, gdy jest tak silne, że wpływy hamujące tychże ośrodków łamie, albo gdy wpływy tych ośrodków są tak słabe, że kagańca nałożyć nie mogą. Mamy wtedy zazwyczaj do czynienia z cięższymi zmianami w ośrodkach. Towarzyszyć to może *demencyi* porażennej, zmianom ogniskowym, np. guzom wytwarzającym się w mózgu i to najczęściej w okolicy mózdzka. Zdarza się



taka niczem nie krępowana chęć u idyotów, może być też powodowana padaczką.

Te same powody mogą wywoływać obok nadmiernej pobudliwości także nad miarę gwałtowne oddziaływanie, występowanie formalnych drgawek, zapamiętywanie się wśród *detumescencyi*.

Szczęście to zaś jeszcze, dla dotkniętego tem, jeżeli podobna nadwrażliwość tyczy tylko chęci wywołania lubieży, gorzej, jeżeli i popęd *contrectationis* jest wzmożony. Nie trudno bowiem wtedy o kolizye z prawem, zgwałcenie a nawet mord opierającej się ofiary.

Znane są przypadki, gdzie kobiety taką *nymphomanią* dotknięte, najczęściej w okresie *klimakterium*, dobrowolnie w niewolę się oddawały, domagały się dozoru i zamknięcia, bo czuły, że własne ich siły moralne do walki z tą żądzą nie wystarczą.

Nadmiernie wygórowaną zazdrość tłumaczyłbym wybuchaniem wybrednej żądzы obcowania.

---

*Paraesthesia* dotyczyć może znowu obydwu kierunków, sprawy wytrysku lub sprawy obcowania, a co do pierwszego

może być zaburzeniem w oddziaływaniu albo w pobudliwości.

Wspominałem, że niektórzy badacze, sprawę wrażliwości ośrodków płciowych na takie lub owakie bodźce uważali za rzecz nawyknięcia. Dokładniejsze dociekania jednak, zwłaszcza Molla wykazały, że w mózgach naszych dziedziczymy przynajmniej bodaj jakieś łatwiejsze przewodnictwo dla pewnych bodźców, i że dzięki temu, na mężczyzn z reguły działają wdzięki kobiety, a na kobiety przeciwnie — męskość. Prawidłowo zatem dorosłego mężczyznę — u nieletnich zda się to być bardziej obojętnem, bo, jak wspominałem, idzie tam najczęściej wyłącznie o *detumescentio* — podnieca kobieta, kobietę zaś mężczyzna.

Zboczeniem w tym względzie najmniejszym jest t. zw. *fetysyzm*, gdzie osoba nim dotknięta zwraca się wprawdzie do płci przeciwnej, gdzie jednak miast całości uwzględnia tylko części pewne. Drugim a cięższym zboczeniem jest *homosexualitas*: popęd skierowany do osób tej samej płci; trzecim *bestialitas*: popęd zwracający się do zwierząt.

*Fetysyzm* to, jak wspominam, podstawianie części zamiast całości. Mogą to być



części ciała. W tym kierunku najwięcej rozgłosu zdobyli sobie czciciele włosów, chwytni niejednokrotnie na obcinaniu war-koczów. Uczucie takich osób może zwracać się jednak do którejkolwiek innej części ciała, np. do nosów, nóg lub t. p. Podniecie mogą stanowić także przedmioty służące do ubrania osobom płci przeciwnej, jak trzewiki, chustki i t. p.

*Homosexualitas* możemy napotykać u wy-czerpanych rozpustników, którzy zużywszy już wszelkie środki podniecające ich w prawidłowych stosunkach z osobami płci przeciwnej, poszukują rozkoszy w wyrafinowanych uciechach z osobami tejże samej płci.

Nie zawsze jednak tak bywa. Zdarzają się też ludzie, zarówno kobiety jak mężczyźni, którzy od najmłodszych lat cieleśnie przedstawiają typ jednej płci a psychicznie drugiej. Bywa też i tak często, że tylko części płciowe przynależą jednej płci, a nie tylko psychiczne odczuwanie, ale i reszta kształtów ciała przypomina typ płci przeciwnej. Rozróżniamy wtedy *effeminitas* i *viraginitas*, o ile to tyczy mężczyzn; *eviratio* i *androginitas*, o ile tyczy kobiet.

Zdarza się także *psychosexualna hermaphrodisia*, a dotknięci nią są wrażliwi za-

równy na wdzięki kobiet, jak mężczyźni i to albo stale, albo też do pewnego wieku zachowują się prawidłowo, a później zaczynają fałszywie odczuwać. Nie wszędzie jednak, gdzie taki fałszywy popęd zaznaczy się dopiero w późniejszym wieku, wolno tłumaczyć go tak, jak to na początku niniejszego ustępu wspomniałem. Mogłoby być bowiem i tak, że w czasie pokwitania, wzmożonej czynności przedewszystkiem ośrodka lubieży, dotycząca osoba mniej wybredna w wyborze zadawałaby się zwykłymi i łatwiejszymi stosunkami z płcią przeciwną, a dopiero wtedy, gdy ten ośrodek nieco stępieje, może zacząć dominować wadliwy *homosexualny* ośrodek *contrectationis*.

Przyznać należy, że wielokrotnie *homosexualitas* może być wyhodowaną. U osoby, której wybredność doboru płciowego wygórowany popęd lubieży obniża, wyrafinowanie uciech, jakie jej ktoś do jej własnej przynależny zapewni, może wrodzony popęd do płci przeciwnej przekształcić i wrażliwość na podniety z *homosexualnych* związków płynące wyrobić.

*Homosexualni* wiedzą o tem i jeden z nich otwarcie mi opowiadał, jak chłopca *heterosexualnie* czującego, takimi sztuczkami,



wyrafinowaniem rozkoszy, do siebie przyho-  
łubił i zwłaszcza na *immissio in os* wrażli-  
wym uczynił.

*Homosexualni* mogą być także *fetyszy-  
stami*.

Zadawalnianie się ze zwierzętami zda-  
rza się najczęściej tam, gdzie o prawidłowe  
stosunki trudno. Bez przymusu wykonują  
je najczęściej ludzie o przytępionym umyśle  
lub rozpustnicy, których niezwykłość wtedy  
podnieca. Bywały też między tymi osta-  
tnimi niemal epidemie i tak bywały w mo-  
dzie n. p. kozy lub indyki, które w chwili  
wytrysku zarzynano.

I *heterosexuales* i *homosexuales* miewają  
zresztą swoje nawyczki częstokroć w śmie-  
szność wpadające. Skarżył mi się np. jeden  
z moich chorych, świeżo a po myśli oże-  
niony, że wobec swej ubóstwianej żony jest  
niedoleżnym, ale wobec wiejskich dziewcząt  
w gorsetach, do których nawykł, każdej  
chwili i gdziekolwiek, w stodole, czy w obo-  
rze aż do zbytku jest wrażliwy.

Do fałszywego odczuwania ośrodka lu-  
bieży, należy odnieść te przypadki, gdzie  
potrzeba jakichś szczególnych nienormal-  
nych okoliczności do wywołania lubieży.  
Do tych zaliczyć trzeba przede wszystkim

*Sadismus* i *Masochismus*, t. j. potrzebę zadawania lub odczuwania katuszy, *algolagnia*, do wywołania w ośrodku lubieży możliwości odczucia rozkoszy.

W normalnych warunkach mężczyzna jest stroną zaczepną, stroną zdobywającą, kobieta zdobywana, porywana, a po porwaniu podlegająca. Zdarza się jednak, że mężczyźni nie wystarcza ten zwyczajny stopień podległości normalnym właściwym warunkom. On dosiada jej jak konia, bije ją szpicrutą, każe jej się upadlać i w tych warunkach dopiero odczuwa rozkosz.

Z drugiej zaś strony zdarzyć się może, że on przyjmuje rolę niewolnika, że on musi być bitym lub spodlonym by doznać rozkoszy. Podobnie bywa i u kobiet.

Pamiętać jednak należy jeszcze o tem, że bicie, zwłaszcza różgami w pośladki, nie zawsze ma to znaczenie. Może ono być tylko drażnieniem nerwów, z których przez ich ośrodki w pobliżu ośrodków płciowych leżące, podnieta może się udzielać ośrodkom płciowym i lubież potęgować, albo nawet wogóle do wywołania jej być niezbędną.

Do takich zboczeń należą także te, gdzie do wywołania *orgasmu* potrzeba by kobieta podniecająca była w ten lub ów



sposób ubrana, lub żeby stosunek w pewnym jakimś otoczeniu się odbywał. A te zboczenia często bardzo, u ludzi psychopatycznych, są, jak wspomniałem, nabyte, bo np. zapamiętane z chwili pierwszego ich gwałtowniejszego pobudzenia.

I nic w tem dziwnego, boć człowiek przyzwyczajają się bardzo łatwo a przyzwyczajenie znów, jak wiadomo, zwykło się stawać drugą naturą. Wszak dla kogoś, co nawyknie chodzić na przechadzkę z laską, nawyknie wymachiwać i ścinać nią rosnące przy drodze osty, przechadzka bez laski będzie niemal męczarnią. Nie dziw więc, że jeżeli kto wśród pierwszych swych stosunków w życiu, do łóżka i wszelkich wygod nawyknie, nie będzie nigdy bohaterem przygodnych pod strachem i wśród nie-wygód dokonywanych podboi.

Wspomnieć tu jeszcze winienem o *nekrofilii*, przypadkach niezawodnie już do poważniejszych zaburzeń psychicznych należących, gdzie kogoś nie żywe ciało, ale zimny trup podnieca.

Wreszcie znane są przypadki pomyłowego zwykle popędu obcowania, platonizmu poniekąd, gdzie kogoś podnieca i zupełnie mu wystarcza np. widok a na-

---

wet myśl sama, że ktoś drugi obcuje płciowo. Znane są i zabawniejsze zwyczaje jak np. że ktoś porozmawia jakiś czas z nierządnicą, której kazał ręce posmarować sadzami, nacieszy się tym widokiem i odchodzi nasycony.

---



Zakończenia nerwowe w narządzie obwodowym zawiadują już to ruchem — *motoryczne*, już też czuciem — *sensytywne*. Wspominałem też już, że zakończenia te podzielić można w dwie grupy, do jednej z nich zaliczyć leżące w powierzchowniej-szych, do drugiej w głębszych częściach narządów płciowych.

Z poprzednich wywodów wiemy, że wrażenia powstające w zakończeniach nerwowych jąder i jajników, prawdopodobnie także przewodów odprowadzających nasienie z jąder (*vasa deferentia*) i pęcherzyków nasiennych, u kobiety zaś w zakończeniach nerwowych trąbek i wnętrza macicy, działają w pierwszej linii na wytworzenie pożądliwości w korowym ośrodku pożądliwości. W samym akcie płciowym, w wzwodzie i wytrysku, w wywoływaniu lubieży w korowym ośrodku współdziałają one tylko pośrednio, choć współdziała-

niem tem znacznie je mogą potęgować lub obniżać.

Zakończenia nerwowe tych narządów przynależą więcej systemowi nerwu współczulnego, to też oddziałują one nań silniej niż druga grupa w powierzchowniej-  
szych częściach narządu płciowego położona. Tą drogą oddziałują one i na inne narządy wewnętrzne, więc wzajemnie zбочenia we wspomnianych narządach wewnętrznych, nerwem współczulnym rządzonych, przedewszystkiem znowu na nich się odzwierciadlać muszą.

Łechtaczka i srom, pochwa i część pochwowa macicy u kobiety, u mężczyzny zaś żołądź, skóra prącia, błona śluzowa cewki zaopatrywane gałązkami ze splotów lędźwiowych, krzyżowych i ogonowych, mają zakończenia nerwowe z rdzeniem wprost komunikujące. One też przyjmują wrażenia dla tam położonych ośrodków wzvodu i wytrysku najważniejsze.

Gruzoł krokowy i macica zdają się stać na pograniczu tych dwu wyliczonych tu grup. Przypuścićby też może można, że ich czulny aparat nerwowy więcej stoi w związku z systemem współczulnym, ruchowy z rdzeniowym.



I tu jak wszędzie indziej gdzie mowa o narządach nerwowych, zboczenia polegać będą na zmniejszeniu pobudliwości, względnie znieczuleniu, wzmożeniu jej, czyli przeczulicy a wreszcie wadliwym odczuwaniu, *paraesthesio*.

Znieczulenia najłatwiej podpadają spostrzeżeniom naszych zmysłów o ile tyczą powierzchniowych części, czyli t. zw. *erogene Zonen*. Regułą też jest, że w miarę używania części płciowych, nerwowe ich narządy coraz bardziej tępieją. Stąd to potrzeba coraz silniejszych bodźców skłaniająca np. starców do poszukiwania dziewic. Stąd u samogwałcących się, kiedy stępuje żołądź lub lechtaczka, stosowanie bodźców na głębiej położoną i skutkiem tego dłużej przechowującą swą wrażliwość błonę śluzową cewki.

Typowym tu przykładem ów wieśniak z Langwedocyi cytowany przez Choparta, którego jedenaście lat zadawałnia drażnienie żołądź. Przez sześć następnych lat wprowadza on patyczki do cewki, ale w miarę jak błona śluzowa tejże kawałek po kawałku traci swą wrażliwość, nacina cewkę i doprowadza zwolna do zupełnego spodziennictwa (*hypospadiasis*), które daje

mu możność drażnienia wprost tylnego odcinka cewki, samej główki bekasiej (*caput gallinaginis*).

Zwyczajnie ubytek wrażliwości w omawianych *erogene Zonen* uzupełniamy działaniem ośrodków mózgowych — wyobraźnią. Stąd zaś wniosek, że gdy znieczulenie części obwodowych, wymaga wysiłku naszej psyche, to nie zostaje ono bez wpływu na nią. Niewątpliwie też wykażemy kiedyś jakiś wspólny rys charakteru u ludzi, u których już to skutkiem wrodzonej krótkości napletka, już też skutkiem obrzezania obnażona żołądź wrażliwość swą traci, a do spełnienia czynności płciowej ich korowe ośrodki bardziej wysilać się muszą.

Nadczułość powierzchniowych części u mężczyzn, powoduje najczęściej stulejka i zbytnią długość napletka, które ułatwiają gromadzenie się pod nim wydzieliny gruczołów łojowych, rozkład jej, a w jego następstwie zapalenia żołądź i wewnętrznej blaszki napletka. Ponadto stulejka, na której w czasie aktu płciowego podobnie jak na zbyt krótkim wiązadelku łatwo powstają przeczasy, może w ten sposób wywołać nadczułość: bólem, oddziaływać nie-



korzystnie na ośrodki korowe, z których w takich razach wychodzą odruchy tamujące do ośrodków lędźwiowych.

U kobiet podobny stan najczęściej wywołuje podrażnienie ujścia pochwy, jeżeli próbujący z nią stosunków płciowych mężczyzna nie jest w stanie przedrzeć odrazu błony dziewiczej. Stan taki nazywamy *vaginismus*, a zdaje on się, więcej niż to u mężczyzn bywa, oddziaływać i na ośrodki rdzeniowe.

Napotykać tu możemy jeszcze zboczenia w czynnościach nerwów zawiadujących wydzielaniem. Przedewszystkiem nadmierne wydzielanie pomieszczonych tu gruczołów łojowych wydzielających gęstą masę o odmiennym nieco składzie niż w innych okolicach skóry i o właściwym zapachu. Wydzielanie się jej jest niewątpliwie w związku i pewnej zależności od więcej lub mniej rozwiniętego życia płciowego.

Czasami daje się zauważyć także nadmierne pocenie się tych części, a sprawia mi ono takie wrażenie, jakby było zależnem od zadrażnienia zakończeń nerwowych drugiej grupy, to jest tych, które zaopatrują głębsze warstwy narządu płciowego.

To samo można powiedzieć o *paraesthesiones*, nieprawidłowych czuciach doprowadzanych stąd do naszej świadomości, a odczuwanych jako swędzenie (*pruritus*), pieczenie, mrowienie, klucie i t. p. Zjawiają się one bardzo często w przebiegu chorób głębszych odcinków cewki — najczęściej trypra, a nie rzadko nieograniczają się na okrąg skóry pokrywającej narządy płciowe, ale odczuwać się dają w skórze pokrywającej uda lub pośladki, jako zaopatrywanej gałązkami z tych samych pni nerwowych.

Zaliczyłbym tutaj także t. zw. *herpes* jako zadrażnienie nerwów naczynio-ruchowych dające obok uczucia pieczenia zmiany anatomiczne w postaci pęcherzyków wypełnionych surowicą. Pęcherzyki te, jeżeli przypadkowo nie zostaną zakażone, rychło zasychają.

Na wszystkie te sprawy podrażnienie części głębszych ma wpływ, którego nie można przeoczyć.

Znieczulenia i przeczulice części głębszych powoduje najczęściej tryper, lub długotrwałe, zwłaszcza zaś nieprawidłowo t. j. nie spasmem wenerycznym kończące się przekrwienia. Więc przedewszystkiem



samogwałt myślny, gdzie naprężenie członka bardzo długo trwa, a tylko wyjątkowo kończy się wytryskiem nasienia. Dalej spółkowanie przerywane, gdzie ktoś dla przedłużenia rozkoszy przerywa je w chwili, gdy ma nastąpić wytrysk. Wreszcie spółkowanie z wycofywaniem prącia z pochwy na czas wytrysku nasienia, co nie tylko wytrysk, ale skurcze w ogóle osłabia i dokładnemu opróżnieniu przekrwionych części przeszkadza.

Wszystko to powoduje przekrwienia bierne, obrzęki i zrazu przeczulicę, później znieczulenia.

Znieczulenia obniżają uczucie lubieży, a mogą nawet spowodować zupełny jej zanik. Przeczulice wzmagają je, mogą je z jednej strony potęgować aż do wywoływania ogólnych drgawek, mogą też być odczuwane jako ból, który z czasem wznieca odrazę do stosunków płciowych.

Zboczeń w czuciu w tym zakresie nie znamy dokładniej, wiemy natomiast, że wszystkie tutaj rozgrywające się sprawy mają bardzo donośne znaczenie, jako mające przywilej wywoływania nerwic odruchowych. Podobnie też jak u kobiet ciąża może wywoływać różne objawy ze strony

n. p. żołądka, jak nudności, odbijania i t. p. tak i inne zboczenia tutaj, tak u mężczyzn jak u kobiet, mogą powodować np. zbytnią kwasotę żołądka, wydzielanie w moczu strąconych fosforanów i t. d.

Z drugiej strony na te części oddziałują znowu nerwice zwrotne skąd inąd. Tak np. zwłaszcza cierpienia nerkowe np. zadrażnienie miedniczek piaskiem lub kamikiem, obniżają ogromnie pobudliwość tych części.

Zboczenia zakończeń ruchowych, o których tak trudno nam orzekać, czy powoduje je źle działający ośrodek, źle przewodzący nerw, czy wreszcie wadliwe zakończenie nerwowe, omówię na innem miejscu.

---



Do narządów przewodzących między ośrodkami korowymi a narządami obwodowymi, należą, jak już wspominałem, drogi przewodzące w rdzeniu, ośrodki odruchowe tamże, wreszcie nerwy przewodzące od tych ośrodków do obwodu. To wszystko komunikuje często z nerwem współczulnym, który już to sam jako taki zadrażniony, już też odczuwając zboczenia innych narządów, które równocześnie zaopatruje, nie małe ma znaczenie dla naszych czynności płciowych.

Do spraw chorobowych, które na te drogi niekorzystnie działają, należą znowu wszelkie guzy, urazy i t. p., choroby rdzenia jak *tabes* i t. p. — wszystko to jednak pominię, a zajmę się wyłącznie tem, co zowiemy *neurasthenia*.

Od czasów Arndta rozumiemy, że neurasteniczny nerw oddziałuje tak, jak przy wiwisekcji oddziałują nerwy zmęczone lub obumierające. Przyjmujemy, że

można tam rozróżnić dwa okresy, pierwszy wzmożonej pobudliwości a szybkiego wyczerpywania się i drugi wysilenia, zmniejszonej, aż do zupełnie zniesionej pobudliwości.

Neurasthenią w ogóle już Beard-Rockwell, przyjmując trzy główne grupy odruchów, podzielił na trzy typy: *cerebralis*, *visceralis* i *sexualis*. Wyraził on też zapamiętanie, że u każdego człowieka istnieje w potęgowaniu się poszczególnego typu neurasthenii pewna granica, po za którym neurasthenia jednego typu zaczyna oddziaływać na inne grupy i powoduje neurasthenią ogólną.

Eulenburg pod neurasthenią płciową rozumie te przypadki, gdzie objawy nadmiernej pobudliwości i szybkiego wyczerpywania się dotyczą nerwów płciowych, i łącznie z przejawami życia płciowego jako pierwotne, albo szczególnie wyrywające się objawy przedstawiają.

Krafft-Ebing rozróżnia w *neurasthenia sexualis* trzy rodzaje: *localis*, *lumbalis* i *universalis*. O pierwszej *neurasthenia sexualis localis* mówi, gdy istnieje przeczułica części obwodowych i za tem idące łatwość *orgasmu* i przedwczesna *detumescensio*.



Do lędźwiowej zalicza przypadki, gdzie istnieją neuralgie splotu lędźwio-krzyżowego, gdzie *detumescentio* oddziałuje niekorzystnie na resztę ustroju, gdzie *detumescentio* zdarza się bez należytego *orgasmu*, nakoniec gdzie brak obydwu. Wreszcie *universalis* tam, gdzie już są i inne objawy spinalne, gdzie neurasthenia zaznacza się już jako i *cardialis* i *digestiva* i *cerebralis*.

Najważniejszymi są nam tutaj dwa ośrodki rdzeniowe, ośrodek wzrodu i ośrodek odkłęśnięcia, względnie wytrysku.

Ośrodek wzrodu może być nadmiernie pobudliwy, może wtedy wystąpić to, co u mężczyzny zwiemy *priapismus*, u kobiety *clitorismus*, po polsku wzwód, ale przedewszystkiem taki, któremu brak zazwyczaj przewidzenia do ośrodka lubieży, a więc nie *satyriasis* i nie *nymphomania*, które odnosić należy do nadmiernej wrażliwości ośrodków korowych.

Pobudliwość ośrodka wzrodu może być też przytępioną albo i zupełnie zniesioną. Stan ten ze względu na zadośćuczynienie instynktowi rozrodczemu bez porównania ważniejszy jest u mężczyzny niż u kobiety, ale bodaj czy nie częściej jednak wydarza się u kobiet, niż u mężczyzn.

Może być, że u nich obrzękanie ich ciał jamistych jest tylko czemś szczątkowem nawet, że jako nie potrzebny zanika cały ten aparat wzrodu wypełniający ich wargi mniejsze i oplatający lechtaczkę. Natomiast aparat mięśniowy *constrictoris cunni* występuje u nich na plan pierwszy i działa bardziej odruchowo (*vaginismus*).

*Centrum detumescentionis* może również albo nadmierną albo upośledzoną okazywać pobudliwość. U mężczyzn objawia się nadczułość przedwczesnym wytryskiem, często nawet *ante portas*, lub przy niewzwiedzionem prąciu; u kobiet przedwześnie występującemi kurczami macicy i tą po ich wystąpieniu zjawiającą się przeczulicą części płciowych, która nie pozwala im na doczekanie, by obcujący z niemi mężczyzna również *detumesceret*.

U obojga znamionować ją mogą także zmary, *pollutiones*, t. j. *detumescentiones* mimowolne, czyli ani obwodowem, ani korowem rozmyślnem nie powodowane drażnieniem, zrazu nocne, w przypadkach cięższych i dzienne.

Zmary do pewnego stopnia są sprawą fizyologiczną. U mężczyzny dorosłego, wstrzymującego się od stosunków płcio-



wych, jest całkiem naturalnem to opróżnianie się przewodów nasiennych z zalegającego w niem nasienia. Polucye te, którym z reguły towarzyszą sny lubieżne, mogą się zdarzać częściej lub rzadziej, stósownie do tego, jak narządy wydzielające nasienie szybciej lub wolniej, obficie lub skąpiej je wytwarzają. Trudno przeto bardzo orzekać z częstości ich o tem, czy są prawidłowe lub nie, a najlepiej kierować się wpływem jaki wywierają na cały ustrój. Po polucyi normalnej, podobnie jak po stosunku normalnym, w miarę potrzeby spełnianym, występuje pewnego rodzaju *euphoria*, zarówno psychiczna jak i fizyczna. Polucye, po których występuje niesmak psychiczny, a fizycznie ociężałość, bóle głowy i t. p. są niezaprzeczenie nieprawidłowe.

Sny lubieżne towarzyszące polucyom, są ich następstwem zazwyczaj a nie przyczyną, jak to najlepiej stwierdzają polucye zdarzające się czasem jako wstęp do trypra. Powodem polucyi z reguły jest drażnienie miejscowe, obwodowe, a sen, marzenie dostósowuje się do uczucia wytworzonego na obwodzie, i jeżeliby to uczucie było przykrem, może w wyobraźni naszej jakieś niemile wywołać obrazy.

Polucyeienne zdarzające się pod wpływem jakiegoś gwałtownego, silnego zadziałania na ośrodki nerwowe, np. pod wpływem nagłego przestrawu, nie mają większego znaczenia. Zdarzające się pod wpływem pierwszej lepszej myśli lubieżnej, zbliżenia do kobiety i t. p. świadczą o znacznej przeculicy ośrodka wytrysku i każą źle rokować o przyszłej sprawności płciowej osoby niemi dotkniętej.

Upośledzenie sprawności w *centrum detumescentionis* powoduje opóźnienie lub brak *ejaculationis* względnie *detumescentionis*, a i to, znowu o ile o instynkt rozrodczy chodzi, większe ma znaczenie dla mężczyzny niż dla kobiety. Wiemy bowiem, że bardzo często kobiety w stosunkach płciowych nie odczuwają żadnej rozkoszy, a mimo to w ciążę zachodzić mogą, często też bardzo dopiero po pierwszej ciąży, uczucie rozkoszy płciowej podczas spółkowania u nich się pojawia.

W jaki sposób i w jakim stopniu wadliwe działanie nerwów wpływa na wytwórczość narządów płciowych, więc przede wszystkim na *aspermatismus* lub *azoospermia* tego zupełnie niemal nie wiemy.

Do zaburzeń w tym kierunku zali-



czyćby można neuralgie jąder, które zwykle występują pod wpływem nadmiernego podniecenia płciowego i towarzyszącego mu wzmożonego wytwarzania się nasienia, a niedostatecznego opróżniania jego zbiorników. Zdarzają się jednak i takie nerwobóle, na które wytrysk nasienia czyli opróżnienie pęcherzyków nasiennych łągduco nie wpływa, które zatem nie są następstwem przepelnienia zbiorników nasiennych.

III.

NIEMOC MĘSKA





Zupełną lub częściową niezdolność za-  
dośćuczynienia instynktowi rozrodczemu  
obejmujemy nazwą niedomogi płciowej. Roz-  
wodzić się nad tem, jak ważną jest dla  
ustroju taka niedomoga, byłoby chyba zby-  
tecznem po tem, co w poprzednich ustę-  
pach powiedziałem o instynkcie rozrod-  
czym.

Niedomoga płciowa to nie jednolity ja-  
kiś obraz choroby swoistej, ale zboczenie  
tak zwane czynnościowe. Możemy je dzie-  
dziczyć, mogą je powodować rozmaite roz-  
wojowe wady, lub rozliczne cierpienia na-  
byte, może ono być wreszcie wynikiem  
pewnych stanów ustroju nawet takich,  
których wcale chorobliwymi nazwać nie  
można.

Tę zmianę czynnościową możemy po-  
równywać z innymi podobnymi np. z duszno-  
ścią. Duszność zaś będzie nią zarówno wte-  
dy, gdy przy zupełnem zdrowiu wywoła ten



objaw silne zmęczenie, jak i wtedy, gdy spowoduje go zniszczenie płuca; zarówno wtedy gdy powodem jej jest mechanicznie utrudniony dopływ powietrza, jak i wtedy gdy wywołają ją np. zaburzenia w kierującym czynnością oddychania systemie nerwowym; zarówno wreszcie wtedy gdy chory podmiotowo dotkliwie odczuje ten objaw, jak i wtedy, gdy go tylko przedmiotowo sinicą stwierdzamy.

Przyczyną zatem niedomogi płciowej mogą być zmiany anatomiczne w narządach obwodowych — częściach płciowych, albo w przynależnym do nich układzie nerwowym. Mogą ją jednak, jak wiemy już z poprzednich rozdziałów, powodować także nieprawidłowe stany układu nerwowego takie, których anatomicznie nie umiemy wykazać, a które zowiemy funkcjonalnemi, czynnościowemi zboczeniami nerwowemi.

Tak więc przyczyna niedomogi płciowej może być organiczną, anatomicznie wykazalną i leżeć w narządzie obwodowym, albo w przynależnym doń układzie nerwowym. Psychiczną być może i zależeć od nieprawidłowego stanu ośrodków korowych. Może być wreszcie powodowaną zbo-

zeniami w przewodzącym narządzie nerwowym, więc w ośrodkach rdzeniowych, w splotach nerwu współczulnego lub w nerwach czucie i pobudki ruchowe przenoszących.



Pod niemocą męską rozumiem przede-  
wszystkiem zboczenia *quoad immissio penis*  
i te pragnę tu bliżej omówić rozpoczynając  
od spraw dotyczących narządu obwodowego.

W narządzie obwodowym możemy naty-  
pykać braki lub zniekształcenia powo-  
dujące niemoc płciową, a polegające na  
nieprawidłowościach wrodzonych, rozwojo-  
wych lub nabytych.

Co do wrodzonych, nie muszą one być  
zbyt częste, jeśli Guyurkoveczky pośród  
6.000 badanych popisowych napotkał tylko  
trzy poważniejsze. Zdarzają się zaś prze-  
dewszystkiem: kilkakrotnie spostrzegany  
brak członka (*Foderé, Nelaton*); dalej,  
częstsze już, o czym i Guyurkoveczky wspo-  
mina, zbyt małe, lub nazbyt duże części  
płciowe (*penes gigantes*). Niektórzy z auto-  
rów przyjmują ponadto możliwość wadli-  
wej budowy w *corpora cavernosa penis*, które

skutkiem tego niedostatecznie mają się napręzać. Tak np. prącia Murzynów mają być z reguły bardzo duże, ale mało naprężające się.

Brak napletka — rzecz zresztą nader rzadka — niemocy nie powoduje, raczej szkodliwie wpływać mogą zbytek jego i stulejka, przyklejenia napletka do żołądźci, lub zbyt krótkie wiązadelka, o których już w pierwszym rozdziale wspominałem, że powodując łatwo przeczosy, mogą w czasie aktu wywoływać ból, który znów drogą zwrotną działać może hamująco na ośrodek wzvodu.

Brak cewki, zamknięcie jej zupełne lub częściowe, uchyłki i rozdzęcia zarówno jak rozszczepy jej, więc *hypospadiasis: glandis, penis, scrotalis, perinealis* i *epispadiasis: również glandis, penis*, wreszcie *cum ectopia vesicae*, wpływać mogą tylko na nieprawidłowość wytrysku, nie powodują przeto *impotentiam coeundi* tylko *generandi*.

*Monorchidia* i *kryptorchidia* zdają się być bez znaczenia, chyba że istnieje równocześnie, zdarzający się i przy normalnej budowie jąder *aspermatus* t. j. brak wytrysku, względnie brak plemników w wy-



tryskiwanej cieczy, co także tyczy tylko siły rozrodczej.

Nabyty brak członka częściej się zdarza, ale choćby i więcej niż żołądź utracono, jeżeli tylko jedna trzecia prącia została zachowana, możliwem jest nie tylko spółkowanie ale i zapłodnienie. Taki brak może być albo umyślnie spowodowany (sekta skopców), albo przez chirurga dokonany (nowotwory i inne tym podobne wskazania), albo wreszcie wywołany zaniedbaniami owrzodzeniami wenerycznemi.

Członek może być także ukrytym skutkiem blizn, lub guzów ściągających skórę prącia, jak przepukliny, *hydrocele*, *lipoma*, *elephantiasis* i t. p.

Wspominana poprzód stulejka lub przyrośnięcie napletka do żołądzi, może być także nabyte skutkiem owrzodzeń lub zapaleń napletka.

Ze spraw nabytych, które sprawność ciał jamistych upośledzają, mogą się zdarzać urazy, owrzodzenia, sprawy rzerzączkowe i kilowe, wreszcie nie znana bliżej a przez Fingera nazwana: *induratio chronica*. Może być, że przyczyną jej jest zaczipowanie drobniejszych naczyń w *corpora cavernosa*. Francusey autorowie przy-

puszczają, że *arthritis uratica* i *diabetes mellitus* mogą ją wywoływać. Usadawia się ona najczęściej u nasady prącia, a powoduje niedostateczny wzwód członka i zginanie się wzwiedzionego.

Amerykanin dr. Ring z Bostonu przyjmuje ponadto, że żyły prącia mogą się nadmiernie rozszerzyć i że ułatwiając odpływ krwi mogą upośledzać wzwód. W myśl tego rozumowania miał on ze znakomitym skutkiem podwiązywać kilkakrotnie boczne żyły prącia.

Do zmian nabytych upośledzających nie spółkowanie ale zapładnianie, należą ze zmian głębszych w pierwszej linii zwężenia utrudniające wytrysk nasienia, i mogące je skierować ku pęcherzowi.

Miałem też raz w leczeniu wieśniaka z Pustomyt, u którego zda się wrodzoną była jakaś wada w części tylnej cewki, bo opowiadał mi, że od najmłodszych lat, kiedy, jak zapamięta, jako pastuch z współtowarzyszami swymi samogwałtem się zabawiał, doznawał pod koniec orgasmu silnego pieczenia, a nigdy wytrysku na zewnątrz nie widział. Okoliczność ta spowodowała u niego wstręt do uciech płciowych



i mizantropią do wyszydających go towarzyszków.

Tu należy dalej nabyta *hypospadiasis*, u dzikich australczyków ponoś celem zwiększenia rozkoszy a chronienia przed zapłodnieniem umyślnie dokonywana.

Wreszcie zmiany lub ubytki w jądrach. Samo zapalenie przyjądrzy, może, choć nie musi wywołać *aspermatus* przez zamknięcie przewodów. Podobnie zadziałać może zanik wywołany np. przez zapalenie, *hydrokele*, *varikokele* lub przepuklinę mosznową. W końcu brak jąder znowu albo umyślny, albo przypadkowy, zgniecenia, róża, zgorzel, albo chirurgiczny, nowotwory.

Sprawność męska, a pozwalam sobie wnosić o niej z częstości zakażania się chorobami wenerycznymi przy sposobności zaspakajania popędu płciowego, największą bywa między 20 do 24 r. życia włącznie. Z reguły już od 16 roku życia mężczyzna zdolnym jest do obcowania cielesnego, miałem jednak i dwunastoletnich pacjentów zakażonych przy spółkowaniu tryprem. Sprawność ta około 40 r. roku życia zaczyna słabnąć, choć znowu nawet fizyologicznie może ona przetrwać do 70 r. życia i później, zazwyczaj zmniejszona znacznie. Przypadki znaczniejszego pobudzenia płciowego w wieku starczym *satyriasis*, a zwłaszcza *priapismus* niewątpliwie są już patologicznymi.

Nie wszyscy ludzie są nią jednakowo wyposażeni, i napotykamy tu cały szereg odcieni od wyuzdania niemal do zupełnej prawie apatyi, od *priapismu* do



niemocy. Stopień nasilenia pobudliwości płciowej jest wrodzonym, a często nie wyłączając nawet niemocy męskiej, bo to nie paradoks, dziedzicznym. Dziedziczność ta dotyczy nietylko poszczególnych części, np. wielkiej pobudliwości w zakończeniach nerwowych, w ośrodkach ruchowych albo w pojedynczych ośrodkach korowych, lub znowu ich nieczułości albo wadliwego odczuwania w każdym poosobno, może ona obejmować całość, być skłonnością tak jak np. dziedziczna skłonność do tycia, do diatezy uratycznej, łysienia i t. p.

Na sprawność tę mogą dalej wpływać sprawy dotyczące całego ustroju, a nabyte. Więc choroby, jak gorączkowe, wyniszczające, albo zmieniające skład soków krążących.

Choroby gorączkowe w pierwszych chwilach mogą działać podniecająco, w późniejszych okresach, upośledzając cały ustrój, upośledzają też jego sprawność płciową. Wyjątek zda się stanowić gruźlica, która ma jakąś własność podniecania, i tak jak gruźliczy mimo znacznego osłabienia cielesnego, zazwyczaj umysłem odznaczają się wrażliwym, do ostatnich chwil dalekie plany snującym, tak samo też pod wzglę-

dem płciowym od dawna już mówiono: *phthisicus salax*.

Takie upośledzające cały ustrój choroby działają nietylko na *potentio coeundi*, upośledzać one mogą *potentio generandi*, bo skutkiem nich może zanikać na czas dłuższy wytwarzanie się nasienia, choćby nawet *potentio coeundi* istniała.

Niedokrewność nagle występująca działa wybitniej, bo do powolnie się wytwarzającej ustrój zda się łatwiej przystósowywać, przeto wpływ jej na sprawność płciową jest mniej dosadnym.

W cukrówce moczowej niemoc męska może być jednym z pierwszych jej objawów, a i otyłość znacznie wcześniej upośledza zwykłą sprawność płciową, nim ją samą chorobliwą już nazwać możemy.

W tym dziale wyliczyć jeszcze należy trucizny, które oddziaływując na cały ustrój i na popęd płciowy lub tylko na sprawność płciową niekorzystnie działają. Należą tu najprzód wszystkie środki podniecające, więc i nikotyna i kofeina i theina, o ile ich się nadużywa, należy też wyskok.

Charakterystycznym jest dla wyskoku, że on nie sprowadza zaniku pożądliwości,



owszem pożądlivość zdaje się wzrastać, odbiera tylko moc płciową, zrazu opóźnia wytrysk, później wzwód ztraca. Może jednak za daleko bym poszedł w rozumowaniu, gdybym opierając się na doświadczeniach fizyologów, którzy wykazali, że nerw poddany działaniu pary alkoholowej nie traci pobudliwości, a tylko przewodzenie jego słabnie, chciał wnosić, że pod wpływem wyskoku centra pobudliwości swej nie traca, a tylko przez uszkodzone nerwy swego podniecenia przewieść do obwołu nie mogą.

Podobnie jak poprzednie działa też opium i jego derywaty. Działanie to znane jest laikom, i wyrafinowani paryżanie umieją się ponoć podniecać małemi dawkami morfiny. W większych dawkach, a zwłaszcza dłużej stósowana, ztraca morfina, podobnie jak brom, nietylko sprawność ale i pobudliwość płciową.

Inne jak kwas salicylowy, lupulina, antypiryna, natrium nitricum i podobne mniej pewnie działają.

Wszystkie sprawy niszczące odpowiednie ośrodki korowe znoszą ma się rozumieć ich działanie. Tak zadziałać mogą nowotwory, krwotoki, urazy z zewnątrz

I t. p. Znieść jednak może działalność jednych ośrodków zbyt napięcie innych. Jak to już poprzed wspominałem, potrzeba do tego, by jakieś wrażenie w mózgu powstać mogło, pewnego nastroju, możliwości skupienia uwagi w tym kierunku. Stąd też nasza pobudliwość płciowa bardzo zależy od tego czy i z jakim napięciem mózg nasz w innym kierunku jest wytężonym. To też u ludzi stale a z pewnym wysiłkiem pracujących naukowo popęd płciowy zwykle bywa słabszym.

Zaznaczyć jednak także należy, że nadmierne krótko trwale napięcie umysłu np. praca do egzaminów, może podobnie jak niektóre dokuczliwe bóle, np. ból zębów wywołać chorobliwą niemal pobudliwość ośrodków płciowych.

Szkodliwie na naszą sprawność płciową może też zadziałać którykolwiek inny z naszych ośrodków, w którym przypadkowo z naszą czynnością płciową skojarzyło się jakieś przykre uczucie. W ten sam sposób mogą znowu wszelkie inne ośrodki widzenia, słyszenia, powonienia i t. d. działać i podniecająco, kojarząc wspomnienia, które kiedyś, zwłaszcza pierwszemu od-



działaniu ośrodka płciowego towarzyszyły, a nadmiernie silnie wryły się w pamięć.

Zniszczenia w rdzeniu pacierzowym mają to samo znaczenie, co w mózgu. Padające na okolicę ośrodków wzrodu i wytrysku znoszą je, paraliżują. Umiejscowione powyżej mogą już to tem, że powodują podrażnienie, już też tem, że znoszą hamujące działanie ośrodków mózgowych wywoływać chorobliwe długotrwałe wzrody (w przypadku Rosenthala 7 dni przed śmiercią i jeszcze 36 godzin po zgonie), lub nawet wytrysk nasienia. Podobnie działają choroby rdzenia np. wiać rdzenia, w pierwszych okresach zdarza się podniecenie, w późniejszych występuje zniesienie odruchów.



Przypadki niemocy męskiej występującej na nerwowym podkładzie dzielą autory na psychiczną, tu by należały te, gdzie niemoc powodowana jest skojarzeniem jakichś ubocznie zapamiętanych wrażeń; zawodową, gdzie wywołuje ją zbytne zwrócenie ośrodków w innym kierunku; paralityczną, gdzie czy to w korowych, czy też w rdzeniowych ośrodkach nastąpiło zupełne zniesienie pobudliwości.

Ta ostatnia może być następstwem zmian organicznych, może też być jednak i wyłącznie czynnościową, a w takim razie nie zawsze jest trwałą, może być przemijającą. Trwałem bywa takie wyczerpanie normalnie u starców, przedwcześnie zaś wystąpić może u ludzi nadużywających rozkoszy płciowych. O ile jednak moje spostrzeżenia sięgają, podkład jej jest z reguły wrodzonym. Wprawdzie chorzy tacy sami oskarżać się zwykli o nadużycia



pleciowe, sami przypisywać zwykli swój stan samogwałtowi, któremu się oddawali, ale dokładniejsze wywiady wykazują, że czas, w którym mu się oddawali, ograniczony był czasem pokwitania, czasem największej pobudliwości płciowej, i że nie nazbyt często go popełniali.

Więcej też znaczenia ajtiologicznie mie-  
wa tu onania umysłowa, długie i nadmierne pobudzenie dotyczących ośrodków, nie kończące się fizyologicznie skurczem wenerycznym i detumescencyą prawidłowo szybką a energiczną.

Zawodowe osłabienie sprawności płciowej powoduje jak już wspomniałem zbyt-  
nie zwrócenie wszystkich naszych sił duchowych w innym kierunku. Akt płciowy potrzebuje zwrócenia naszej uwagi w tym kierunku i dość silnego nawet napięcia jej. Nietylko też ból lub inne jakieś silne uczucie np. przestrasz, ale każde odwrócenie uwagi w innym jakimś kierunku powoduje osłabienie wzvodu. Tak po części działają sprawy powodujące t. zw. psychiczną niemoc, której reprezentantami bywają najczęściej ludzie, którzy mając dość burzliwą przeszłość za sobą, żenią się, a których wtedy nachodzi obawa, że im ich siły nie

dopiszą. Myśl taka zupełnie wystarcza do ubezwładnienia, bo wtedy z ośrodków korowych miast podniety wychodzi hamulec, który działanie ośrodków rdzeniowych znosi.

Na obwodowe zakończenia nerwowe, na ich pobudliwość najczęściej działa niekorzystnie tryper, w drugim rzędzie zaś onania i to przede wszystkim owa onania umysłowa, o której już wspominałem. Obie te sprawy działają przez przekrwienie, które z czynnego zrazu staje się zwolna bierne, obie powodują zrazu wzmożenie pobudliwości, później zaś znieczulenie.

O tryprze wspominałem już także poprzednio, że powodując zwięzienia cewki, może nie upośledzając wzwodu utrudnić wytrysk i nie upośledzając *potentiam coeundi* odebrać *potentiam generandi*. W ten sam sposób może on zadziałać, gdy zajmie przyjądrza i naczyńia odprowadzające nasienie, gdy zamknie dowóz nasienia.

W początkowych okresach obie te omawiane teraz sprawy, przez spowodowanie nadmiernej pobudliwości zakończeń nerwowych powodować mogą t. zw. *ejaculatio praecox*, przedwczesne wytryskiwanie nasienia. Dalej mogą przez zmiany, jakie wy-



wołują w przewodach nasiennych przeprowadzających nasienie z pęcherzyków nasiennych do cewki, wywoływać odpływ nasienia niezależnie od działalności płciowej. Mogą tak osłabić te przewody, że wystarczy naparcie podczas oddawania zbitszego stolca, a w dalej posuniętych przypadkach wystarczy nawet skurcz pęcherza pod koniec oddawania moczu, by nasienie bezwiednie z pęcherzyków nasiennych wypływało.

---

Co do samego nasienia, to niektórzy z autorów na niem chcieli oprzeć podział różnych rodzajów niemocy męskiej, i różnicować trzy jej rodzaje, t. j. gdzie nasienie o niewłaściwym składzie, w niewłaściwym czasie, lub wreszcie w niewłaściwym miejscu zostaje wydzielane.

Nie uważając takiego podziału za właściwy, zaznaczę jednak, że ostatnią grupę tworzyłyby przypadki powodowane przez *hypo-* i *epispadiases*, stryktury, fistuły, wytrysk przedwczesny.

W drugiej grupie byłby znowu wytrysk przedwczesny, ale *spermatorrhoe mictionis et defecationis*, *pollutiones nimiae* należąc tu, nie zawsze jednak powodują niemoc męską. Zwłaszcza zaś *spermatorrhoe defecationis*, u niektórych zupełnie normalnych i normalnie funkcyonujących ludzi, zda się być czemś w rodzaju *plethora*, tak, że jej niemal nawet za cierpienie uważać nie można.



Najważniejszą byłaby pierwsza grupa jakości wydzielanego nasienia. Na skład nasienia wpływa, jak wiadomo, cały szereg gruczołów.

Najprzód wytwarza się w jądrach biała, ciągnąca się masa zawierająca liczne plemniki, ale nie ruchome. Nasienie to w pewnej ilości bywa przechowywanem po wytworzeniu się w pęcherzykach nasiennych, zda się jednak, że ono pod wpływem nerwowym tak szybko wytwarzać się może, że owe zbiorniki są nam bodaj, jako zbiorniki, dość obojętne. Prawdopodobnie pęcherzyki nasienne od siebie jakąś przymieszkę również do nasienia dołączają.

W czasie wytrysku dołącza się też wydzielina gruczołu krokowego, ciecz mleczno-biała, opalizująca, o zapachu nasieniu właściwym, a powodowanym sperminą dającą wtedy, gdy rozkładać się zaczyna te produkta, kryształki spermy skutkiem łączenia się jej z fosfatami wydzieliny z jąder.

Ciecz ta oddziaływująca, zda się, kwaśno ma działać na plemniki odżywiająco. Faktem jest, że w *ejakulacie* napotykamy nieraz pod mikroskopem grudki całe, gdzie plemniki są zupełnie nieruchome, a dopiero

w jakąś sporą nawet chwilę, wyobrażam sobie, że mniej więcej do pięciu minut po wytrysku, zaczynają się ożywiać, tak jakby dopiero w miarę rozpadania się owej grudki, wśród której były zawarte, ruch swój uzyskiwały.

Ponadto dołączają się jeszcze wydzieliny gruczołów Cowpera i reszty drobnych gruczołów cewki.

Wracając do założenia: najważniejszymi są produkt jąder i produkt gruczołu krokowego. Jeden lub drugi może być wadliwym. Pierwszy zda się być bardzo zależnym i co do ilości i co do jakości od wpływów nerwowych, sprawy to jednak bardzo niedostatecznie jeszcze zbadane. Drugi najczęściej zostaje nadwyreżonym pod wpływem trypra.

Tryper, wywołując ropienie w gruczole krokowym, zmienia jakość oddziaływania jego wydzieliny, które przez przymieszkę ropy staje się zasadowem, zaczem sperma, choćby prawidłowo zostało wytworzonym, nie ożywione podczas wytryskiwania do zapłodnienia będzie niezdolnem.

Ultzman przypisuje także ważne znaczenie wydzielinie drobniejszych gruczołów w cewce położonych, a wydzielających



o wiele wcześniej przed wytryskiem. Rozumuje on, że wydzielina ta przeciwdziała szkodliwemu wpływowi moczu na nasienie. Całe to rozumowanie jednak, zda się polegać na głęboko zakorzenionem wierzeniu w celowość wszystkich zarządzeń natury i wyszukiwaniu tych celów, jakie poszczególnym narządom w udziale przypadły. To pewna, że po mięsieniu gruczołu krokowego, w moczu następnie oddanym widywałem nieraz żywe, ruchome plemniki. Mocz zatem tak bardzo dla nich nie jest niebezpiecznym, by jakaś kropelka, która się w cewce zatrzymać może, mogła zabić tak liczne w wytrysku plemniki.

---

IV.

ONANIA — SAMOGWAŁT.



18

ONLINE - BANNINGVILLE

*Genesis XXXVIII*, 8: «Rzekł tedy Judas do Onana, syna swego: Wnijdź do żony brata twego, a złącz się z nią, abyś wzбудził nasienie bratu twemu».

9. «On widząc, że się nie jemu synowie rodzić mieli, gdy wchodził do żony brata swego, wypuszczał na ziemię nasienie, aby się dzieci imieniem brata jego nie rodziły».

Ściśle przeto rzeczy biorąc znaczenie onanii — wywodzonej od owego *Onana* — innem jest niż samogwałtu. Słuszność też jest po stronie tych autorów, którzy mianem onanii określają wszelki taki rodzaj zaspakajania popędu płciowego, który zapobiega, albo wogóle nie dopuszcza do zapłodnienia, a nawet właściwszą jest ta nazwa np. w *onanismus conjungalis*, gdzie małżonkowie w tym samym celu, co *Onan*, środków jakichś zapobiegawczych używają, by się przed zbytnią ilością potomstwa uchronić, niż np. dla samogwałtu młodego chłopca, który bez żadnych dalszych myśli swój



wybujały popęd płciowy w prymitywny sposób zaspakaja.

Tak więc pod nazwą onanii rozumię zaspakajanie popędu płciowego w taki sposób by zapłodnieniu zapobiedz, a więc i w takich warunkach, w których zapłodnienie wogóle jest możliwem. Nie należą tu zatem ani samogwałt, *paedicatio* lub *masturbatio mutua* homoseksualnych mężczyzn lub kobiet, choć od biedy policzyć by tu można *coitus in os et anum*, *onanismus lingualis*, a nawet *masturbatio mutua conjugum*.

Najczęstszymi środkami używanymi celem zapobieżenia zapłodnieniu bywają kondony męskie lub kobiece — t. zw. *pessaria oclusiva*, gąbki, pastylki wsuwane do pochwy i chemicznym swym składem działające, wymywania zaraz po spółkowaniu, wreszcie t. zw. *coitus interruptus*, t. j. usuwanie prącia z pochwy w chwili, kiedy ma wytrysnąć nasienie.

Jak jednak tkliwymi są nerwy naszych części płciowych, i jak mało potrzeba, by natura nasza spostrzegła się, że chcemy ją oszukać, dowodem, że nawet najcieńsze błonki używane na kondony psują rozkosz i to nie tylko mężczyźnie, na którego i psychiczny wpływ mieć mogą, bo on musi

pamiętać o założeniu takiego kondona, ale nawet kobiecie, która, o ile to bólu przynajmniej tyczy, żadnego zda się nie mieć uczucia w zakończeniach nerwowych swej pochwowej części macicy.

Jak mało wrażliwemi są zwyczajnie zakończenia nerwowe znajdujące się w części pochwowej macicy, wiedzą dobrze lekarze chorób kobiecych, chwytający ją ostrymi kleszczykami i przypalający ją silnie żrącymi środkami. Jakże ogromnie przeto podniecenie płciowe zmienia wrażliwość tych samych zakończeń, jeżeli one odczuwać mogą w stosownej chwili wytrysk nasienia.

U mężczyzn kondon ma szkodliwie działać jeszcze i przez to, że zatyka ujście cewki, i wytrysk nasienia wstrzymuje, co błonę śluzową cewki podrażnia a nawet w danym razie może wywołać przygasłego trypra. Próbowano temu zapobiegać dodaniem pewnego rodzaju zbiornika na nasienie. Z tem jednak czy bez tego, kondon będzie zawsze stanowił *malum necessarium*, zaledwie cierpiane, i bodaj, że raczej przez tych używane, którzy się zarażenia boją, niż przez tych, którzy chcą uniknąć zapłodnienia.



*Pessaria oclusiva* i gąbki nie są dość pewnymi środkami, oddziałują również przygnębiająco, a ponad to oddziałują na kobietę, t. j. tę połowę naszego gatunku, która zwłaszcza w sprawach płciowych bardziej odruchowo czynności swe spełniając, tem silniej pod wpływem takich ujemnych bodźców cierpi.

Szkodliwość dotąd wymienionych środków jest więcej teoretycznie wyrozumowaną, bo nie ujęliśmy tak dokładnie ogniwo tego łańcucha, którym one nasze zdrowie zrazu moralne, później fizyczne nadszarpują. Wybitnie zato zaznacza się wpływ przeplukiwań zimną wodą, apostołowanych dawniej przez wyznawców Malthusa. Tutaj bowiem obok wpływu szkodliwego na nerwy, którym wyczerpanym aktem płciowym brutalnie przerywa się pokrzepiający je wypoczynek, przybywa wpływ zimna na podrażnioną i przekrwioną jeszcze macicę kobiecą, wpływ powodujący nader często wprost zapalenia macicy.

Przerywane spółkowanie działa wprawdzie znowu wyłącznie na nerwy, ale wpływ jego bywa za to tak dosadnym, tak silnym, że bez wielkiego rozumowania teoretycznego, przedmiotowo stwierdzić go

możemy dokładnie. Wpływ tu na męczyznę jest dwojaki; po pierwsze, odwraca mu ten rodzaj stosunków płciowych uwagę, a raczej zmusza go do skupiania jej w innym kierunku, bo do kontrolowania chwili, kiedy wytrysk nastąpi, do autoobserwacji, do której człowiek w owe chwile bynajmniej nie jest skłonny, z drugiej zaś zmienia najważniejsze części składowe tego aktu bo wytrysk nasienia i *detumescentio*.

Najmniejszym złem, jakie w następstwie tego się zdarza, bywa podrażnienie gruczołu krokowego. Chorzy tacy, zazwyczaj ludzie starsi, zgłaszają się ze skargami na uczucie ciężenia i pieczenia w okolicy odbytu, na pieczenie podczas oddawania moczu. Zazwyczaj ukazują się też u nich choć skąpo pewna wydzielina z cewki, w której obok komórek nabłonkowych i ropnych napotyka się czasem nie patogeniczne drobnooustroje. Złe to jest najmniejszym, bo względnie najłatwiej je usunąć.

U innych wytwarza się wstręt do stosunków płciowych, lub, co gorsza, przy utrzymanej pożądliwości brak wzrodu.

W przypadkach, gdzie chory z natury był bardzo wrażliwym powstaje neuraste-



nia ogólna, a ponoś spostrzegano nawet występowanie napadów epileptycznych.

Na kobietę, u której z reguły dopiero pod wpływem *detumescencyi* męskiej jej *detumescencya* występuje, działa to tak niekorzystnie, jak wszelkie podniecenia nie zaspokojone.

Rozpisuję i rozwodzę się nad tem wszystkim nie z powołania do moralizatorstwa, ale dla tego, że uważam zarówno za mój obowiązek, jak i za obowiązek szanownych mych Kolegów dawanie pomocy nawet niepoprawnym, z przeróżnych powodów, najczęściej ekonomicznych, zatwardziałym w swych grzechach grzesznikom. My tych wykroczeń przeciwko naturze nie wykorzenimy, bo zapobieganie powodom ich nie leży w naszej mocy. Powinniśmy jednak starać się o to, by szkoda stąd dla ludzkości płynąca, była jak najmniejsza.

Z tych też powodów pytany o radę, bez wahania chorych mych pouczam, że mem zdaniem zapobiegawczo działają najlepiej środki chemicznie impregnujące śluz wydobywający się z macicy, ubezwładniająca czy też niszcząca plemniki.

Przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia pouczyły mnie, że jednym

z najdzielniej tak działających środków są lekkie rozcyny nadmanganezianu potasowego, które, jeśli je kobieta stale dwa razy dziennie w pozycyi leżącej, tak, by chwilę pewną na ujście macicy działały, stosuje, dokładnie i dość głęboko impregnują ów *Kristellera* czopek śluzu zwiesający z macicy do pochwy a służący, zda się, za mostek w wędrówce plemników. Ma też niewątpliwie dosadne znaczenie przepłukanie pochwy, oprócz tych dwu razy dziennie, w jakiś choćby niezbyt krótki czas po stosunku, bo znowu poszukiwania mię pouczyły, że najczęściej plemników nie znalazłem w śluzie wyjętym z szyi macicy zaraz po stosunku, ale dopiero w kilkadziesiąt minut po spółkowaniu.

Nadmanganezian potasu ma tę zaletę, że prócz chyba lekkiego znieczulenia zakończeń nerwowych, stosowany w lekkich rozczynach 1 na 20.000 wody, żadnego szkodliwego nie wywrze wpływu.

Znam środek piorunująco ubezwładniający plemniki, jest nim t. zw. toluidinblau, pomijając jednak już to, że barwi, nie mam o nim dotąd pewności, czy jakiegoś szkodliwego dla zdrowia nie wywierałby wpływu.

---



Co do samogwałtu, powiedziałbym, że w pewnych okresach życia możnaby go poniekąd uważać nawet za fizyologiczny.

Że tak śmiałego twierdzenia dotąd wprost nikt może nie wygłosił — przyznaję chętnie. Proszę się jednak przekonać, że niemal każdy z autorów, którzy się tą sprawą gruntowniej zajmowali, a szczerzej o niej pisali, domyślnemu czytelnikowi pomiędzy wierszami wniosek taki odnaleźć pozwala. Wszyscy oni godzą się na to, że samogwałt jest tak dawny jak ludzkość. Wszyscy oni godzą się na to, że bez mała niema człowieka, któryby się choć krótki czas samogwałtu nie dopuszczał. Jakiż stąd wniosek, czy, że jak świat światem wszyscy ludzie byli chorzy, czy, że nawet prawidłowi ludzie w pewnych okresach swego życia samogwałtu się dopuszczają? Ja wybieram ten drugi.

Z drugiej strony sędzę, że samogwałt z reguły jest odruchowym. Sędzę, że bez

istnienia w kimś skłonności do samogwałtu, względnie bez wyrobienia jej w nim, nie da się go nauczyć tego nałogu, bo on nie wywoła takiego zadowolenia, któreby zrównoważyło uczucie nieprzyjemne płynące ze świadomości, że popełniło się coś złego. Taka świadomość zaś zawsze istnieje.

Nie umiem wywieść, czy ona jest wrodzona, czy płynąca z wychowania, stąd, że części płciowe najmłodszym już dzieciom każemy uważać za coś gorszego od reszty ustroju, a dotykanie się ich za coś wstrętnego, ale to wiem z wielu spostrzeżeń, że dzieci, choćby najmłodsze, czy to nauczone, czy też same z siebie samogwałtowi się oddające, kryją się z nim, wstydzą się go.

I to wiem, że wielokrotnie chłopak, który od jakiegoś dwunastego roku życia widywał kolegów popełniających samogwałt, sam się go mimo to wówczas nie dopuszczał, a później, gdy bardziej dojrzał, gdzieś np. koło szesnastego roku życia nagle w nim zasmakowywał.

Samogwałt wcześniej występujący jest mojem zdaniem objawem, najczęściej dziedzicznego, nadmiernie wybujałego popędu płciowego. Przyznaję, że uboczne wpływy,



więc zapalenia napletka lub *intertrigo* małych dziewczątek mogą się niemal przy czynić do podniecenia go. Sądzę jednak, że w niektórych przypadkach potrafilibyśmy wykazać, że owe zapalenia napletka lub warg sromnych już powoduje podrażnienie gruczołów łojowych, wydzielających większe ilości zalegającego i rozkładającego się *sebum*. To podrażnienie z przekrwienia płynące, to następstwo przedwczesnego podniecenia płciowego i samogwałtu. Samostnie działają piasek w moczu lub pasorzyty.

Przemawia za odruchowością nietylko to, że nie ma prawie człowieka, mężczyzny, któryby w czasie pokwitania, czyli w czasie wygórowania pobudliwości płciowej samogwałtowi się nie oddawał — o kobietach wobec ich bierności prędzej bym to przypuścił, choć mało napotykałem takich, których nie miałbym prawa o to posądzać.

Przemawia za tem i to, że mniej sprawni płciowo po dwu, trzech latach sami z siebie zaniechują go, inni uprawiają go aż do czasu, kiedy stosunki zapewnią im prawidłowe obcowanie z kobietą, jeszcze inni i mimo to dalej go popełniają. Ci zaś, u których gwałtem, bo np. przestraczem wywo-

lanym podsuniętą przez troskliwego opiekuna a okropności samogwałtu opisującą książką, nałóg ten nagle zostanie przytłumionym, odpokutują to niewątpliwie zboczeniem, jeśli nie umysłu, to całego życia.

Żywo w oczach mam chłopca, któremu w siódmej klasie gimnazyalnej troskliwy ojciec, podpatrzywszy go na samogwałcie, podsunął książkę Retau'a czy drugiego podobnego szalbierza. Skutek był ten, że chłopak wysiliwszy całą swą moc w kierunku zwalczania swego nałogu, siódmej klasy już nie skończył, kilka razy robił na sobie próby kastracyi i samobójczych zamachów a jest obecnie dyetaryuszem o zboczonym umyśle.

Samogwałt działa niewątpliwie niekorzystnie na oddającego mu się nałogowo, ale o ile on nie wyczerpuje sił żywotnych ustroju, niekorzystne działanie jego odbija się przedewszystkiem na charakterze. Charakter chłopca popelniającego dzień na dzień coś, czego się musi wstydzić, z czem kryć się musi, z czem, mimo największej lekkomyślności nawet, ciężkie stacza walki, kajając się sam przed sobą, nie może zo-



stać czystym i jasnym, musi się poryć głębokimi skazami.

Na zdrowie jego fizyczne może on jednak pozostać bez wybitniejszego wpływu, choć na zdolności i pamięć, gdy myśli nieczyste tak często odrywają mu uwagę od nauk, gdy, jak to Goy'a rysuje, wpatrzonemu w książkę nagle ni stąd ni zowąd nasuwiają się lubieżne obrazy — wpływ ujemny a dosadny wywierają.

Na późniejszą sprawność płciową najniekorzystniejszy wpływ wywiera nie tyle zwykła *musturbatio*, co umysłowy samogwałt, podniecanie ośrodków korowych wyobraźnią bujną, przed którą później każda rzeczywistość mdlą i błędą wydać się musi. Wyobraźnia ta ponadto ucząc się bujać w tym kierunku buja później i w innych odbierając trzeźwość myśli i poglądu.

Wcześniej uprawiany samogwałt wpływa najniekorzystniej drogą nerwu współczulnego i wogóle tych ośrodków, które kierują rozmieszczeniem krwi w ustroju. W ten sposób powodować może zbytnią wrażliwość jelit a zwłaszcza żołądka; skłonność do wyczerpywania oddechu, do wzmagania się akcji serca i t. p.

O ile on rzeczywiście wpływa na inne

zmysły, a tutaj chorzy najczęściej wspominają o wzroku, o ile wpływ ten trwale pozostawia po sobie następstwa, tego dokładniej ocenić nie umiemy.

Cale to jednak działanie jest wielce podobne temu, jakiemu podlegamy podczas zwyczajnych, zwłaszcza n. p. dla wzmożenia lubieżności, przedłużanych sztucznie stosunków płciowych z osobą płci przeciwnej. *Hyperplus* zaś działania może wynikać jedynie z tego, że samogwałcący się gdy mu łatwiej o sposobność, częściej się swemu nałogowi oddaje, z drugiej zaś strony z tego, o czym już mówiłem, niezadowolenia z samego siebie, z owego przekonania, któremu bezwiednie podlega, że dopuszcza się czegoś hańbiącego, że coś złego popelnia.

Fizycznie, mojem zdaniem, gorzej może zadziałać nadużycie stosunku z kobietą — wogóle z kimś drugim, np. w homoseksualnych stosunkach, niż samogwałt. Chłopak taki sam sobie zostawiony, tylko w jakichś szczególniejszych przypadkach będzie się dopuszczał nadużyć. Zazwyczaj po zadowoleniu się oczekiwać będzie, aż go znowu przepelnione zbiorniki nasienia popchną do czynu. W stosunkach zaś we dwójkę upra-



wianych, jedno drugie nad miarę podniecać zwykło.

Winienem jeszcze zaznaczyć, o czem zresztą już napomknąłem, że dłuższe a nalogowe uprawianie samogwałtu wywiera niekorzystny wpływ na przyszłość przez to, że rozbudzona wyobraźnia takie maluje zachwyty, którym potem rzeczywistość nigdy dorównać nie może, co wywołuje pogoń za czemś niedoścignionem, nigdy urzeczywistnić się nie mogącym, wieczny brak i niezadowolenie.

Dlatego to nawykłych do tego rodzaju zadawalniania się, stosunki płciowe prawidłowe nieraz nie zadawalniają, i wielu miałem chorych przyznających się, że zwłaszcza z początku, gdy zaczynali je uprawiać, samogwałt był im miłszym, i że nieraz bezpośrednio po stosunku, niezadowolnieni nim, dopiero samogwałtem się zadawalniali.

Bez porównania większe jeszcze znaczenie niż u mężczyzn ma to u kobiet. Dziewczynę taką, wychodzącą za mąż, nie znającą niczego z rzeczywistości, natomiast niezmiernie wiele obiecującą sobie w marzeniach — gorzki czeka zawód. U wyczerpanej i skutkiem tego opóźniającej się,

*cohabitatio* nie wywołuje *detumescencyi*. Rozczarowana wraca do samogwałtu, rozżalona na męża, podczas gdy mąż — nieświadomy rzeczywistego stanu rzeczy — również się żali, posądzając o oziębłość tę, która właśnie cierpi skutkiem zbytku namiętności.

Ponieważ już w poprzednim ustępie zapuściłem się w terapeutyczne wywody, przeto i tu kilka uwag w tym kierunku dorzucę.

Otóż aby mózdz terapeutycznie zadziałać trzeba przede wszystkim wiedzieć, kiedy potrzeba leczenia zachodzi, o to zaś bodaj najtrudniej. Rozpoznanie i to nie nasze, ale rodziców względnie wychowawców, opiera się w tych razach z reguły na domysłach, na podejrzeniach. Gdyby zaś nawet na jakimś poszczególnym fakcie się wspierało, nie daje nam obrazu rozmiarów choroby. Często też i tak się zdarza, że rodzice zgłaszają się z chłopcem, którego podejrzewają i od nas żądają stwierdzenia.

Podręczniki każą rozpoznawać na podstawie zachowania się napletka, na podstawie obwiesania jąder i t. p. Wszystko to są poszlaki niepewne. Widywałem onanistów z mosznami niemal kurczowo ścią-



gniętami. Spotykałem ludzi z krótkim, szerokim napletkiem, którzy samogwałtu niemal nie znali. U innych, długo i często uprawiających samogwałt, spotykałem się z napletkiem długim i stulejką.

U kobiet wydłużenie jednej z warg mniejszych może za samogwałtem przemawiać.

Więcej jednak, niż to wszystko, znaczy, mem zdaniem, zachowanie się podejrzanego. Chętne poszukiwanie samotności, zamyślanie się dość typowe, jakaś niestałość myśli, oto cechy samogwałcących się dzieci.

Jeśli podejrzenie istnieje, należy przede wszystkim sposobem życia, odpowiedniem zajęciem, ruchem zająć umysł dziecka, skierować je myślą ku czemu innemu. Dalej można sobie pozwolić na uwagi ogólne, które dziecko takie, mające zawsze, jak wspominałem, nieczyste sumienie, łatwo pojmuje i jeśli jest winnem, właściwie z pewnością zrozumie, a którego w ten sposób, jeśli myśmy się mylili, niepotrzebnie nie oświecamy, nie naprowadzamy.

Używanie wszelkich gwałtów, czy to fizycznych czy moralnych, uważam nie tylko za nieskuteczne, ale wprost za szkodliwe.

Gwałt fizyczny budzi opór, gwałt moralny, groźby strasznych skutków, jeśli zadziałają naprawdę, wywrą gorszy skutek, niż to złe, przeciw któremu myśmy ich ukryli.



Paroma szkicami pozwolę sobie stwierdzić na przykładach z rzeczywistości przynajmniej to, co o samogwałcie mówiłem.

Z trzech ludzi, z których jeden zwłaszcza, był i po dziś dzień jest bardzo namiętnym, a ma mieć wiele szczęścia u kobiet, drugi ożenił się szczęśliwie, trzeci przez tamtych uświadomiony, w trzydziestym roku życia, tak mi się zwierzał:

«Już przed dziesiątym rokiem życia pouczono mię, że istnieje tajna rozkosz, większa od wszelkich innych. Poddawałem się też chętnie, a biernie temu, co na mnie spełniał, któryś z mych towarzyszków, któremu ile możności pięknem odplacałem za nadobne. Jak prawdziwi smakosze wyszukiwaliśmy coraz to nowe sposoby przyprawiania naszych uciech. Najczęściej *per immissionem in os, cum lingua lambendo* wywoływaliśmy zaspokojenie, a czynić to mogliśmy tem snadniej, żeśmy jeszcze nie

wytwarzali nasienia. Nasienie zaczęło się ukazywać koło 13-tego roku życia, a wtedy brzydząc się niem, wymyśliliśmy inny sposób zaspakajania się. Naśladowaliśmy *coitus* przez *paedicatio*, przyczem nieraz się zdarzało, że obaj równocześnie zadawaliśmy się, w przeciwnym razie zmienialiśmy role.

«Zdaje mi się, że uczucie, którego doznawałem wtedy, kiedym jeszcze nasienia nie wydzielał, było silniejsze, może być jednak, że na to wpływał sposób wywoływania go.

«Między 16 a 17 rokiem życia towarzysze moi opuścili mię, zwracając się do dziewcząt, na co ja zdobyć się nie mogłem. Zostawiony sam sobie, rychło jednak przekonałem się, że i sam sobie wystarczyć mogę. Natężając fantazyą, wywoływałem w niej postacie znajomych mi elegancko ubranych dziewcząt, lub też jakichś wymarzonych hrabianek lub księżniczek i nadając im w wyobraźni najdziwaczniejsze położenia, śniąc dużo o ich częściach płciowych popelniałem *masturbatio*.

«W 18-tym roku mego życia zdolano mię wreszcie nakłonić do odwiedzenia zamtuza. W cuchnącem mieszkaniu ofiarowała



mi się brudna dziewczyna. Idealizowane w marzeniach części płciowe kobiece, gdym ich dotknął ręką, przejęły mię wstrętem. Wyszedłem, a raczej uciekłem z tej duszącej atmosfery napiętnowany niedoleżstwem, popadłem w dawny błąd, choć byłem całkiem świadomym zgubnych jego skutków.

«Flaszka o dość szerokiej szyjce, miękki zarękawek, którego otwór można było zwęzić, gruby a gładki papier zwinięty w trąbkę, miały dla mnie powab, któremu nie mogłem się oprzeć. Za każdym razem przyrzekałem sobie nie robić tego więcej, poprzysięgałem, że to ostatni raz, niestety żądza silniejszą była od mej woli, a dopiero od czterech lat osłabła ona nieco.

«Dalsze próby stosunków z kobietami zawodziły i zawodzą po dziś dzień. Bywam z umysłu a regularnie co dwa tygodnie u dziewcząt publicznych, jeżeli jednak uda mi się doprowadzić do wytrysku, to bez naprężenia członka i nie w sposób naturalny, ale masturbacyjną. Tyle zyskałem, że zwolna ustępuje wstręt do niewieściego sromu. Do niewiast, jako takich, nigdy wstrętu nie miałem, owszem i dzisiaj, jeżeli w ciżbie nadarzy mi się sposobność przy-

ciągnęła się do jakiej dziewczyny, następuje wytrysk bez naprężenia. Samogwałtu obecnie dopuszczam się już bardzo tylko rzadko, natomiast częste miewam pomazania nocne, i to zwłaszcza po nieudanych próbach prawidłowych stosunków. Sny bywają różne, często męskie członki, czasem kobiety ale z męskimi członkami, śnią mi się też jednak i prawidłowe kobiety. Raz jeden po bardzo zimnej kąpeli miałem gwałtowny wytrysk nasienia, bez żadnego innego powodu na jawie.

«W ostatnich czasach coraz rzadziej doznaję podniecenia płciowego, a i rano nie miewam po zbudzeniu się tak silnych jak dawniej naprężeń».

W danym przypadku rozpoznawać przeto możemy obojnactwo (*hermaphrodisia*), zdające się polegać na upośledzeniu popędu obcowania z płcią przeciwną, obojnactwo wyhodowane, z którego towarzysze jego z chwilą dojrzałości otrząsnęli się. Twierdzić śmiem, że u niego popęd płciowy w ogóle był słabszym, niż u owych towarzyszków, stąd też we wspólnych stosunkach on jako słabszy nadużywał i nadużył. Stąd to doszedłszy lat siedemnastu nie miał on już siły na przerzucenie się



do stosunków prawidłowych, doszedłszy lat trzydziestu był wyczerpanym, co badanie wydzielanego przezeń a pozbawionego plemników nasienia stwierdziło.

Dłuższe leczenie wzmacniające, dłuższa wstrzeźliwość dały ten wynik, że choć rzadko, stosunki prawidłowe przecież są możliwe. Plemników w nasieniu nie było jednak i przy ostatniem w tym kierunku badaniu.

---

«Długo wahałem się ze skreśleniem tego szkicu. Z przykrością przychodzi mi odtwarzać w pamięci te smutne ogromnie wspomnienia. Radbym rzucić je na pastwę zapomnienia, ale niestety głębokie skazy, jakie na mojej umysłowej organizacyi ta przeszłość wyryła, zmuszają mię do szukania pomocy.

«Głęboka deprawacya woli, ubezwładnienie jej częściowe, bo narzucenie jej chwilowych wprawdzie, ale wzdrygających, obmierzłych obiektów, wzgarda dla siebie z atakami najczarniejszego pesymizmu, oto skutki psychiczne; nietrwałość naprężenia członka, to fizyczny skutek wstrętnego mego nalogu.

«Byłem w drugiej klasie realnej, kiedy jeden z nauczycieli jał karcić nas stawianiem w kącie, za piecem, twarzą do ściany. Udało mi się uniknąć tej kary, ale tak silne a dziwne wywarła ona na mnie wrażenie, że ile razy w domu w podobnej pozycyi stanąłem, doznawałem silnego naprężenia członka — tak silnego, że aż ból wywoływało. Wytrysku przytem nie bywało. Zagadką było mi to niewytłómaczoną, kryłem się z tem, ale dłuższy czas nie miałem siły wstrzymać się od tego, zwolna dopiero, może żem nawykł i przestał oddziaływać, pozbyłem się tego nałogu.

«Następnych lat parę nie popelniałem żadnej onanii. Nie pojmo wałem starszych kolegów, którzy chętnie opowiadali mi o sukcesach swoich u płci pięknej. Sprawy te były dla mnie tak dalece niepojętemi, że gdy mię podstępem zaprowadzono do publicznego domu, z największym podziwem patrzyłem na otoczenie, a gdy dziewczyna zaprowadziwszy mię do bocznego pokoiku, położyła się i odkrywszy się, zawezwała do czynu — zgłupiałem, oburzyłem się i drapnąłem.

«Widziadła te jednak nie dawały mi już spokoju. W rok później sam poszedłem.



Uściski wywoływały naprężenie się, obawa jednak jakaś, nieufność, a i pewna fizyczna przeszkoda, uniemożliwiły sam akt. Tą przeszkodą było silne przyleganie napletka do żołądki, który ją szczelnie zamykał. Usiłowanie wprowadzenia prącia do pochwy ranilo napletek i zsuwało go boleśnie.

«Nieudała ta próba skierowała mię na inne drogi, zda się bowiem, że to naprowadziło mię na samogwałt. Kładłem się na brzuchu, między wyprostowane dłonie brałem prącie i uciskałem. Po chwili następowało pewne acz niezupełne naprężenie się prącia i wytrysk nasienia. Jak długo to trwało, nie pomnę już, ale powtarzało się mniej więcej dwa do trzech razy w tygodniu. Po jakimś czasie podnieta ta zobojętniała, nie wystarczała już do wywołania wytrysku, wróciłem zatem znowu do prostytuttek.

«Szczęście mi nie dopisywało, nie mogłem wykonać aktu w sposób normalny, wynagradzałem to sobie ohydną onanią, polegającą na ściskaniu między memi nogami nogi oddającej mi się dziewczyny w ten sposób, by przez to prącie moje było w całej swej długości uciśnięte. Wy-

trysk tak wywoływany bywał bardzo rozkoszny, ale następował dopiero po zmniejszeniu członka. Jeżeli to czynił zanim członek opadł, *erectio* potęgowała się aż do bólu, *ejaculatio* nie zjawiała się jednak.

«W jakiś czas później wpadłem na myśl odprowadzenia siłą napletka. Udało mi się to w kąpielu, ale nadmierna wrażliwość żołędzi, nie dopuszczała i nadal prawidłowych stosunków, zastępowałem je ową onanią nożną.

»Jakież ja straszne staczałem o to walki ze sobą. Ni stąd ni zowąd nachodzi mię myśl: «idź do szopki». Walczę z nią, nie chcę, nie pójdę! Zbieram się jednak, wychodzę. Idąc borykam się w myślach — wracam z połowy drogi. Nie mogę jednak znaleźć spokoju, nie mogę zająć się niczem, zbieram się znowu... idę. Przychodzę i co? Żebyż choć zadowolenie uzyskać!? Gdzież tam! spółkowanie nie udaje się, zadawałam się ściskaniem nogi, zgnębiony wracam do domu. Dwa, trzy dni wytchnienia, potem walka rozpoczyna się na nowo, walka, którą siły targam... bezowocna. W tym czasie nabawiłem się trypra, do motywów, którymi poprzód wojowałem z nalogiem, przybyły nowe. Lekarz zaka-



zywał wszelkiego podniecania się płciowego, groził następstwami takiego podniecania się, niestety, wszystko na próżno. Plugawe myśli, a nawet nieraz oderwane tylko wyrazy cisnęły się do głowy, wyobraźnia, zdało się, że tylko w tym kierunku snuć potrafi — denerwowało mię to, gnębiło, truło życie.

Wreszcie udał mi się raz prawidłowy stosunek. Następstwem jednak pogorszenie trypra, zapalenie przyjądrzy. Wpłynęło to przecież nieco dodatnio — ponadto i spółkowania późniejsze coraz częściej się udawały, jeśli się kiedyś nie udało, umiałem się już powściągnąć od zastępowania go onanią.

Nieszczęście chciało, że firma, u której pracowałem, wysłała mię do Berlina. To najgorsze me chwile. Wygórowana cena kobiet publicznych, z którymi się stykałem; niedogodne warunki spółkowania, bo kobieta nagli do pośpiechu, a ani rozebrać się nie chce, ani ułatwić pozycyi — wszystko to zmusza mię powrócić do samogwałtu. Uprawiam go teraz częściej niż kiedykolwiek... bywa i dwa razy dziennie.

«Rezultat moralny okropny. Głęboki żal do świata, zwłaszcza do kobiet, że żadnej

serce nie zapuka dla mnie żywiej, nigdy dłoń kobieca przyjazna nie spocznie w mojej, nieczyje oko życzliwiej na mnie nie spojrzy. Głęboko zniechęcony do siebie, gardzący sobą może i nad miarę, równocześnie tęsknię rzewnie do kobiety wymarzonej, wyidealizowanej, pięknej, czulej i dobrej.

Całymi dniami pracuję samotny, milczący, w pustce. Pracuję z uporem a morderczo, bo plugastwo dręczy mnie nieustannie. W domu również pustka, bo nikt się do mnie nie garnie, a ja od wszystkich uciekam. Występuje ostra mania prześladowcza. Każda osoba śmiejąca się — to urągawisko pod moim adresem. Każde spojrzenie, to wyrok potępiający. Trapiiony tem wszystkim, drżałem za lada szelestem.

«Leżę w łóżku, nagle oddech się urywa, czuję się jakimś lekkim. Szalona obawa śmierci naglej występuje gwałtownie, zrywam się, rzucam się do drzwi, chwytam rozpaczliwie za klamkę. Mija chwila, uspakajam się przecież i kładę. Po chwili to samo. Ideę naglej śmierci zastępuje straszna idea obłądu. Wstaje, zamykam okno, chowam ostre narzędzia. Ruch ten uspokoił mię, kładę się. Po chwili znowu brak



oddechu, widmo nagłej śmierci lub obłędu... zrozpaczony imam się tego, co mię na pewno ukoi. Onanizuję się, po wytrysku spokój, zasypiam.

«Praca moja zyskała mi uznanie, a ten dowód widomy, że nie jestem ostatnim lajdakiem, nadzieja lepszej przyszłości uspakajają mię, dodają mi sił do walki».

Samogwałt w tym przypadku najwyraźniej powodowany wadą rozwojową: stulejką i przeczulicą żołądki. Popęd obcowania z płcią przeciwną silnie rozwinięty, wybitna też różnica wpływu spółkowania a onanii, z których to drugie nie zaspakaja chorego, ale owszem podnieca, a wpływem moralnym zgubnie dręczy. Ileż to sił można było zaszanować, gdyby się była światła a na czas znalazła porada. Dziś chory ten i żonaty i szczęśliwy ojciec.

---

Podróżując niedawno po Włoszech, w jednym z miast tamtejszych zatrzymałem się kilka dni w polskiej prywatnej gospodzie. Drugiego dnia mego tam pobytu, zaalarmował mię wystrzał. Był to nieudały zamach samobójczy kuzynka mej gospodyni,

który w czasie kilkodniowego pielęgnowania go, nabrał zaufania do mnie, i takie mi poczynił zwierzenia:

«Jak cierpię okropnie, jakim nieprzerwanem niemal pasmem rozpaczliwych, a próżnych wysilków było moje dotychczasowe życie, nikt i pojęcia nie mógł mieć dotąd — zwierzyć się komu nie miałem. A tak niewinnem zdawaćby się mogło źródło mego nieszczęścia. Rodziców moich, pomnę, do łez rozśmieszałem — rodzeństwu dostarczałem niewyczerpanego tematu do wesołych żartów.

«Byłem bardzo małym, w porównaniu ze starszem mem rodzeństwem mało rozwiniętym, w jednym jednak kierunku objawiałem wiele bardzo zmysłu spostrzegawczego. Mianowicie ilekroć znajomi jacy nas odwiedzili, po ich odejściu zdawałem bardzo dokładnie sprawę, ile i na którym palcu kto miał pierścionków. Bawiło to moich rodziców i zaciekawiało, bo pod każdym innym względem mój zmysł spostrzegawczy wcale nie był znakomitym. Przyćmiewała go pewnego rodzaju ociężałość myślenia. Może, że i spostrzegałem wiele, ale za ciężki byłem do przyjęcia tych spostrzeżeń, a już nie było całkiem mowy



o jakimś zastanawianiu się nad niemi. Dziś też może i mam wiele w sobie, ale wszystko to prawie nieświadomie, jakby w pół śnie przyjęte.

«Później zejść coś musiało, czego nie pomnę, to wiem, że wstręt poczuł do osób noszących pierścionki. Pamiętam, że były utarczki o to, że nie chciałem całować w rękę pań noszących pierścionki. Przypominam sobie jednak i takie szczegóły: Raz bawiąc się na ulicy z mymi towarzyszami, spostrzegłem młodziutkiego oficera wlokącego za sobą nisko przypiętą kawaleryjską szablę, a na obu jego rękach ujrzałem po kilka pierścionków. Przerwałem zabawę, zamyśliłem się i miałem uczucie, jak to musi być przyjemnie posiadać takie pierścionki, czułem jakby chłód dookoła palców, postanawiałem też sobie uczyć się jak najpilniej, by je sobie móżdź kiedyś kupić.

«Z tem wszystkiem czułem wstręt do tego, a psychologicznie nie umiem sobie po dziś dzień wyjaśnić tego zjawiska, którego zresztą przy żadnej innej sposobności u siebie nie zauważyłem. W ogóle bowiem, jeżeli czegoś pragnę, to mi to nie sprawia wstrętu i na odwrót, jeżeli mi coś wstręt

sprawia, to pewnie nie będę pożądał posiadać tego. W tym przypadku zaś aż drżenie jakieś wywoływała we mnie myśl, że mógłbym to posiadać, ale byłoby mi ogromnie przykro, gdybym był przez kogoś z tem widzianym. Może być, że skromna dziewczyna marząc o swych nieistniejących dzieciach, mogłaby mieć podobne uczucia. I wstyd, i obawa, a przecież coś nieokreślenie lubieżnego — psychicznie, fizycznie, jakieś drżenie.

«Być może, że już wtedy zaczął zbaczać mój popęd płciowy, bo pamiętam inny fakt. Przy tej samej ulicy, naprzeciw naszego mieszkania, w pałacyku mieszkała jakaś arystokratyczna para. Zwracali oni moją uwagę ogromną elegancją, na rękach ich widywałem drażniące mię pierścionki. Marzyłem też: gdybyż tak ona zgubiła kiedy np. chusteczkę, jabym podbiegł, podniósł i oddał jej zgubę, ona poglaskałaby mię po twarzy, poczulbym na policzku zimno jej pierścionków... cóż za rozkosz! Umyślnie wychodziłem z domu, aby ich spotkać, marzyłem o niej i jej rączce — byłaż to więc chyba pierwsza moja miłość, i to już z domieszką tej trucizny, co mi życie zatrula.



»Jak wielką zaś była równocześnie odraza do pierścionków, świadczy inny fakt. Nie pomnę przy jakiej sposobności raz przy obiedzie brat mój żartować zaczął ze mnie, że kiedyś wszystkie swe palce szczelnie pierścionkami pokryję. Zrobiło mi się wtedy tak słabo, doznałem jakiegoś tak okropnego kurczenia się kiszek — omal, żem nie zwymiotował. Tak silnie zaznaczył się mój wstręt do tego, a przecież czułem, że on prawdę mówi, że to było rzeczywiście, ale najtajniejszym mem pożądaniami.

«Popadałem wtedy w dwa odmienne naprzemian stany. Raz doznawałem jak największej odrazy i wstrętu do pierścionków, cała zaś żądza ich wydawała mi się nie tyle śmieszna, co największej pogardy godną — kiedyindziej zaś upodobanie to występowało z taką siłą, że wszystko byłbym oddał i poświęcił dla uzyskania tego przedmiotu, którego posiadanie, zdawało mi się, uczyni mię jakimś większym, potężniejszym, przejmie mię dumą i napoi pychą. Po przejściu takiego nienormalnego okresu czem raz bardziej wobec siebie się wstydzilem.

«Czy już wtedy miewałem *erectio*, nie

wiem. Do kobiet nie miałem wówczas najmniejszego pociągu, zupełnie obojętnem mi było, czym się bawił z chłopcami czy dziewczętami, nie pojmowałem, co mi koledzy prawili o zakochaniu się i t. p. rzeczach. Z kawałków blachy, drutu, z czegoś zimnego a błyszczącego sporządzałem obraz i podobieństwo pierścionków, i tem się w jak największej tajemnicy bawiłem. Od piętnastego roku życia zaczęło to już dochodzić do szału, każde kółko metalowe było dla mnie czem klejnot dla kruka, a i wystawy jubilerów zaczęły mię już nęcić. Stawałem przed takimi wystawami, z lubością wpijałem wzrok w obrączki ślubne, ale co ciekawe, że jak bardzo drażniły mię i nęciły szerokie obrączki złote, tak wstrętem przejmowały srebrne.

«Byłem podówczas gorąco wierzącym chrześcijaninem, uważałem też to wszystko za pokusę szatana, choć podówczas nie więcej jeszcze na tem nie było, prócz chęci posiadania pierścionków, wkładania i zdejmowania ich z palców, odczuwania tego chłodu. Przechodząc koło wystaw jubilerskich, wszystkie siły duchowe wyteżałem, by nie spojrzeć na nie. Jakież ja wtedy gorące modły słałem do Matki Boskiej



o pomoc! Jakiś czas to pomagało. Ztępiało jednak zwolna a szal opanowywał mię do tego stopnia, że raz nie mając na kupno pieniędzy, prosić postanowilem. Z bijącym sercem, drżący, i pomnę, że wtedy już z erekcją, wszedłem do sklepu. Ręce mi się trzęsły, głos drżał. Kupiec na mój widok zrobił groźną minę — może zresztą mnie się tylko tak zdawało — skłamałem, że ktoś mię przysłał z zapytaniem o jakąś cenę. Wyszedłem jak z piekła, bez sił, bez myśli i czucia.

«W szesnastym roku życia było to już silnie z popędem płciowym splecione. Rysować w ogóle nie umiałem, nie uczyłem się tego nigdy, ale pierścionek narysować, a nawet całą rękę z pierścionkami doskonale mi się udawało. Wyobraźnia snuła mi ohydne obrazy. Doszło do tego, że chodząc wieczorami w odludne podmiejskie parki, a marzyłem, że młodą jaką dziewczynę z pierścionkami na palcach spotkam, że rzucę się na nią, że ją zgwałcę, pokaleczę, obrabuję.

«W dwudziestym roku życia zaprowadzono mię do prostytutki. Pierwsze dwa razy na próżno kładłem się, nie byłem zdolnym do niczego. Za trzecim razem,

a powziąłem do dotyczącej jakiejś uczucie sympaty, szalonej doznałem rozkoszy. Przyniosło mi też to ogromną ulgę. Regularne stosunki płciowe chroniły mnie przed atakami mego szału. Niestety wypadło mi opuścić ojczyznę, za kawalkiem chleba musiałem się tu przenieść. Pierwszy stósunek tutaj nabawił mię trypra, z powodu którego dalszych stósunków musiałem się wyrzec, a z którego, wobec stanu, w jakim się znajduję, wyleczyć nie potrafię się nigdy.

«Marzenia, by się jakimś bogaczowi rzucić do nóg, by mu pozwolić plwać sobie w twarz, ale uprosić go o jakąś dużą sumę, za którą mógłbym sobie co najpiękniejszych kupować pierścionków, marzenia rozbojów, doprowadzają mię niemal do zapamiętywań. Z przed wystaw jubilerskich często pędem uciekam, bo jeszcze chwila, a szybę wybilbym i kradł. Doznaję czasem w takich chwilach silnego kurczenia się kiszek, nie jestem w stanie powstrzymać w sobie wydzielin.

«Dwa razy w takim ataku kupiłem sobie upragniony przedmiot za ostatni grosz swój. I oto... ledwiem wziął go do ręki i minęła pierwsza chwila ubrania go na palec, szal się uspakajał, a budził się dzi-



wny żal. Wstręt do siebie samego, okropny wstręt do pierścionka, który też wyrzucałem natychmiast, poprzysięgając sobie, że nigdy już skusić się nie dam.

«I oto znowu wróciły te dwa okresy. Okres szału, który nachodzi mię zwolna, łechcze, nęci, a w końcu zupełnie ogarnia. Potem rozczarowanie, wzgarda dla siebie, rozpacz bez granic. Ileż to sił moich, ile energii poszło na marne w tych walkach. Nie pierwszy też to raz już idea samobójstwa powstawała w mej duszy».

Bez wahania podaję *in extenso* to, co mi mój chory spisał, bo krwią to żywą pisane, a pouczajacem wydaje mi się bardzo. Nie kończę też na tem, bo oto, com jeszcze wywiadami wydobył:

Wszystko, co chorego samego w dumie jego podnieca, a nawet to, co mu daje wyobrażenie takiego wyniesienia po nad innych, choćby nie jego samego tyczyło — podnieca go płciowo. Więc n. p. jeżeli go ktoś w rękę pocałuje, jeżeli wyczyta w czymś wzroku podziw i uznanie dla jakiegoś czynu, doznaje podniecenia płciowego. Toż samo nieraz na wystawach musi się odwracać od obrazów, na których przedstawiono jakieś komuś oddawane hołdy, z wła-

szcza jeżeli tą czczoną osobą jest kobieta, bo dostaje tak silnego naprężenia prącia, że boi się, by to nie zwróciło uwagi obecnym.

Zrazu podejrzywałem, że bardzo inteligentny chory, który choć z mozolem, bo jako wychowanek szkół warszawskich, ma braki w języku niemieckim, odcyfrował *Psychopatologią seksualną* Krafft-Ebinga, stamtąd czerpie i przesadza w swych opowieściach. Zaznaczał w nich nawet odcień *algolagnii* i to dwoistej, na co Eulenburg zwraca uwagę. Opowiadał mi np. że w marzeniach swych widywał takie sytuacje, że wespół z tłumem niewolników boską cześć oddawał jakiejś śnionej Kleopatrze, ale równocześnie bywał panem tejże niewiasty i jej niewolników, czyli, że jego *algolagnia* była równocześnie i czynną i bierną.

Kiedy jednak poruszył skrytki swej pamięci, wygrzebał stamtąd fakta dosadnie jego samodzielność stwierdzające.

I tak, gdzieś koło dziewiątego roku życia zeszedł się w szkole na czas krótki z chłopcem z arystokratycznego rodu, dla którego czuł się nieprzychylnie usposobionym, który jednak dziwnie zajmował jego



wyobrażnię. Wyobrażał zaś sobie, że ten malutki koleżka jego ma swój dom, ma swoje dzieci, że w tym domu, a zwłaszcza dla swoich dzieci jest strasznym tyranem. Wymyślił też okrucieństwo, jakie mu się zdało najstraszniejszym, mianowicie, że ten mały tyran dzieciom swoim swój kał jeść każe. Zatem sprawa jedzenia kału, tak często u Sadystów i Masochistów pojawiająca się, zajmowała mego chorego już w tak młodym wieku, kiedy jeszcze płciowo zupełnie nie był czynnym.

Osobiście także miewał pociąg do tyranizowania. Pamięta, że koło jedynastego roku życia, w tym celu wymyślił zabawę w papieża i pożyczwszy od matki pierścionka, kazał się swym towarzyszom po rękach i nogach całować. Rozkosz, jakiej wtedy doznawał, nie była jeszcze płciową. Kiedy jednak koło ośmnastego roku życia bawił jakiś czas na wsi, kupował od chłopców wiejskich pocałowania rąk, a te sprawiały już naprężenie członka.

Jedna z pierwszych erekcyi była wywołana otrzymanym od wuja zegarkiem. Było to koło szesnastego roku życia, a nappełniło go nieograniczonem uczuciem ogromnej pychy i wyższości nad wszystkimi,

wywolało naprężenie członka z równoczesnym, jak zwykle, zaburzeniem jakimś w całym ustroju, że ledwie stać mógł.

Chory nie pali, ale ile razy zapalił cygaro, a niechby choć cwiker na nos założył, jednym słowem, cokolwiek takiego by zrobił, co w jego młodocianym umyśle było przywilejem starszych, zaczem i jego poniekąd na starszego już pasowało, zawsze miał naprężenie członka.

Toż samo marzonym jego ideałem nie bywała kobieta, przedewszystkiem piękna, ale przedewszystkiem wysoko w jego rozumieniu postawiona. Więc np. z wyszukaną elegancyą ubrana, w zbyt kownym buduarze cygaro paląca.

Mamy zatem przed sobą neurastenika, u którego silniejsze zadrażnienie narządów płciowych udziela się silnie drogą nerwu współczulnego narządom trawienia i narządom krążenia (owo często wspomniane drżenie). Mamy dalej do czynienia z *algolagnią* przedewszystkiem czynną, zaznaczającą się jednak tu i owdzie jako bierna. Jest tu wreszcie *Fetyzizm* niewątpliwie na tle *Sadyzmu* wyhodowany, pierścionki te bowiem są niezapreczenie ró-



wnoznaczne z owym zegarkiem, z cygarami, cwikerem i innymi tym podobnemi.

Jak w poprzednim przykładzie, tak i tu prawidłowe zaspokojenie płciowe sprowadza równowagę, podczas gdy samogwałt zboczenie potęguje.

Wszystkie trzy przykłady wreszcie, zdami, dosadnie uwydatniają, jak ostrożnym być należy, jeźliby się chciało czyimś poędem płciowym pokierować.



## SPIS RZECZY.

---

	Str.
I. Popęd płciowy . . . . .	1
II. Nieprawidłowości w układzie nerwowym narządów płciowych . . . . .	49
III. Niemoc męska . . . . .	85
IV. Onania — Samogwałt . . . . .	109
V. Historje chorych . . . . .	128











116 11745

Biblioteka Główna  
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

**011745**



116011745000

Tegoż autora

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego

**SYFILIDOLOGIA**

Cena: 3 korony.

12 —